

SŁOWO

Wilno, Sobota 15 września 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Adm. 228. Administracja czynna jest od g. 9-ej do 4-ej popoł. Sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, za-
granicz 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259
w sprzedaży detalu cenna jednego a-rn 20 gr.

Opiata pocztowa niszczona ryczałtem
Redakcja rękopisów niezamówionych nie
zwraca. Administracja nie uwzględnia za-
strzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowski
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIEŚWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”
DRUJA — Kowkin

OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauk.
PODERODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŁSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. SWIECIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 5
SZARAKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mi-
limetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranic-
czna o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem
6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Wielki dzień na lotnisku Wilna

ŁADOWANIE ZAWODNIKÓW MIĘDZYNARODOWEGO LOTU OKRĘŻNEGO NA PORUBANKU

To, co się wczoraj widziało na Porubanku, można określić jednym słowem: mrowie. Tysiące i tysiące głów na parokilometrowej przestrzeni. Zdało się, że całe miasto wyległo na Porubank. Około godziny 10-tej przed południem, takie same wrażenie odnosiło się w mieście, na ulicach, w lokalach, a nawet w urzędach.

Wczoraj zapowiedzieliśmy, że pierwszego lotnika należy się spodziewać w Wilnie o godz. 13-tej. Licząc skrupulatnie przelecieliśmy się jednak o pół godziny. Nie spodziewaliśmy się, że na finiszu, potrafią niezmordowani zawodnicy tak bardzo skraćć odpoczynek.

Przezorna publiczność, już od godziny 9-tej poczęła płynąć w stronę lotniska. Specjalne pociągi, specjalnie uruchomione liczne autobusy, były przepełnione. W redakcji ogólnie znerwowanie. Każdy wybiera się na Porubank. Dzwonimy na lotnisko. Jest godzina 10-ta. Ku ogólnemu zdumieniu nadszedł wiadomość, że zawodnik Gedgowd wystartował do Wilna o godz. 9.52, a w dwie minuty potem wyleciał za nim lotnik Passewald. Za parę minut wyleci Seidemann. Zamieszanie. Ładujemy się na wielką taksówkę i pędzimy na lotnisko. Po drodze samochody, autobusy, dorożki i całe fale pieszych wędrowców.

Czekamy jakiś czas przed zaniknięciem rampy kolejowej. Przejżdża wielkie przepełnione pociągi specjalne. Zdało się, że nad tem wszystkim unosi się jedna myśl, jeden cel: Porubank.

Bardzo liczna policja mundurowa, cały szereg różnych kontrolerów, komitetowych, czy bileterów, stara się utrzymać porządek. Posiadane zaproszenie ułatwia mi wejście. Przechodzę przez trybunę dla gości honorowych. W wysuniętej cokolwiek do tyłu widać zdaleka sylwetkę p. gen. Żeligowskiego w ubraniu cywilnym, obok p. wojewodę Jaszczołta. Całą tę trybunę zajmują wybitne osobistości miasta. Za tą trybuną łoża prasowa, do której usiłuję dotrzeć.

W łoży prasowej ścisł. Wszystkie miejsca siedzące, a nawet stojące zajęte. Na stole stoi telefon, połączenie z komisją techniczną, obok na stopie głośnik opowiada o tem, kto i kiedy wystartował ze Lwowa.

Za chwilę dowiadujemy się, że lotnik Gedgowd przeleciał przez Lidę. Naprężenie rośnie. Wszyscy wytyczają wzrok w kierunku na Lidę, a tymczasem głośnik opowiada o kapitanie Gedgowdzie. Wśród publiczności szum, jak w ulu. W ogólnym podnieceniu każdy ma coś do powiedzenia. Nagle głośnik zapowiada, że od strony Lidy zbliża się jakiś samolot, i że jest to dolno-łotowe, a więc najprawdopodobniej Gedgowd. Zapowiedź ta nie jest już potrzebna. Tłumy, a wśród nich młodzież szkolna, zebrana na północnej stronie lotniska, już dojrzały aparat. Zrywa się wrzawa, zamieniąca się w jeden wielki okrzyk. Ręce wznoszą się do oklasków, ale jednocześnie ludzie umysławiają sobie, że tych oklasków lotnik w żadnym razie nie usłyszy. Wznoszą się więc ręce, w nich kapelusze, czapki, laski. PZL leci nisko nad widoczną wstęgą mety, potem pilot podrywa aparat w górę zatacza piękne koło i gładko lądaje. Za chwilę zdaje sobie sprawę, że z tej odległości nawet przez szkła, nie będzie można zobaczyć żadnego z zawodników. Ledwie usiadł i skierował się w stronę hangarów, zapamiętując przedewszystkiem w benzynę, już słychać wrzawę z dalekich miejsc stojących. Zbliża się zapowiedziany przez głośnik Passewald. Za chwilę zniża się podobnie jak Polak, podrywa w górę, zatacza koło i lądaje. Przez głośnik dowiadujemy się, że Niemiec zyskał kilka minut w pośpiechu za Gedgowdem.

Teraz radio zapowiada dalszą grupę, która minęła Lidę. Sami Niemcy. Wśród publiczności szmer, widoczne

rozczarowanie i zaniepokojenie: Jakiś młody człowiek za barjerą łoży prasowej zapewnia swą towarzyszkę: — Nasi nie wygrają. Nie wolno im.

— Jak to niewolno? — pyta zdziwiona dama.

— Tak! jest rozkaz — odpowiada młodzieniec, z godną pozazdroszczenia pewnością siebie — gdyby nasi wygrali, to i na przyszły rok my urządzilibyśmy lot. A to za drogo kosztuje. Dlatego nasi mają rozkaz zabijać dobre miejsca, ale nie wygrać.

Drażnienie jest takie głupie stawianie sprawy, a trudno ludziom tłumaczyć i wyjaśniać, że to niemądre plotki. Odsuwam się od „poinformowanego” młodzieńca. Nadlatują dalsze aparaty. W odstępach dwuminiutowych przebywają dwa „Fieslerzy” i jeden „Messerschmidt”. Są to zawodnicy Seidemann, Osterkamp i Bayer. Radio podkreśla wyczyn szybkościowy Osterkampa, ale nastrój publiczności staje się minorowy. Chwilowo powstaje wrzawa, ponieważ słysząc w głośniku nazwiska Bayer, sądzono, że to nasz Bajjan. Jednakże srebrno-szary aparat na horyzoncie rozwiewa te złudzenia. Nie poprawia humorów statni z tej paczki „Fieslerzy”, który w pięć minut później zabłyska nad lotniskiem. Trudno, obowiązują tu przecież kryteria wzrokowe i trudno myśleć o jakichś tam punktach, gdy widzisz się Niemca za Niemcem, a o Polakach ani słychu.

Patrzę na łożę dziennikarską. Jeden z kolegów odbiera doniesienia telefoniczne od komisji technicznej, inni słuchają opowiadania przez głośnik. Uważam, że te są przyjemność można było mieć w domu i nie trzeba było przyjeżdżać na lotnisko. Nie, łoża prasowa, to nie miejsce dla człowieka, który ma dać sprawozdanie. Trzeba się dostać bliżej aparatów. Ale jak?

Wydostaje się więc z łoży prasowej i aczynniam badanie sytuacji. Obecny na lotnisku Redaktor naczelny, dopinguje mnie usilnie: „Trzeba ich zbliżyć zobaczyć. Pogadać z tym czy o wym. Suche wyniki nie przedstawiają dla czytelnika wartości”.

Chwytam jakiegoś znajomego pana. Z niebiesko-czerwoną opaską. Tłumaczę mu, o co chodzi. Rozkłada ręce: Mówi mi, Jemu samemu nie wolno poza granicę sznurów. Co tu robić? Zaczynam układać plan metodyczny. Najpierw trzeba się zabezpieczyć przeciw poliej, a potem prze-

ciw lotnikom. Od godziny już wyzyłem się złudzenia, jakoby legitymacja prasowa, albo słowo „prasa” miało jakiegokolwiek znaczenie. Jeżeli, to ujemne.

Znajduję miłego pana, który jest wprawdzie po cywilnemu, ale ma na przedstawicielki władzy w granatowych mundurach dodatni wpływ. Dzięki niemu dostajemy się do porucznika pilota Leszczyńskiego. Przedstawiam mu moje wysiłki.

Popularny w Wilnie porucznik „Lufta” waha się. Ponawiam moje prośby. Przypominam nasze lata młodzieńcze, wspólnie spędzone na ławie szkolnej, apeluję do długoletniej przyjaźni. Nareszcie zgadza się. Przekraczamy nieprzekraczalną linię polityczną i po zielonej murawie lotniska zbliżamy się ku hangarom, a właściwie namiotom i składom benzyny.

Tymczasem zdążył wylądować drugi Polak, Skrzypiński na RWD-9 w ośm minut potem trzeci Czesi, niemal

równocześnie. Są to Zacek, na Aero, Anderle i Ambroz na RWD-6. Dwa „Erwuzjaki” są jasno zielonemi dolnołotami. Aero jest ciemniejsze, również zielone. Właśnie poją benzynę swoje smaki. Czesi budzą ogólny podziw. Tylko poważna tusza przypomina piwo czechosłowackie, pozatem wszyscy lotnicy są uprzejmi jak Francuzi, wytworni jak Anglii i przyjemni jak Polacy.

Ożywiony ruch na lotnisku trwa. Ledwie usiadli Czesi, startują do dalszego lotu Niemcy. Przybywa Niemiec Hirth. Odlatuje Hubrich i Skrzypiński i nagle z ust do ust przechodzi nazwisko Bajjana. Gdyby ktoś prze prowadził studia w jaki sposób rodzi się sława, miałby tu widoczne pole do doświadczeń. W czasie włączeni między publicznością, obijało mi się ustawicznie o uszy to nazwisko. Kiedy dowiadywał się czy Bajjan już jest? A czy minął Lidę? Czuje się, że ten jest najważniejszy, że już zdążył prze-

ŁADOWANIE I STARTY W WILNIE

Nazwisko	próba	ładowanie	start	Nazwisko	próba	ładowanie	start
Gedgowd	P.	12,27	12,48	Hirth	N.	13,24	14,01
Passewald	N.	12,30	12,58	Bajjan	P.	13,58	15,14
Seidemann	N.	12,50	13,27	Francis	W.	14,13	15,01
Osterkamp	N.	12,52	13,35	Sansin	W.	14,14	15,01
Bayer	N.	12,54	13,19	Płoneczyński	P.	14,55	
Hubrich	N.	12,59	13,36	Buczyński	P.	15,06	16,05
Skrzypiński	P.	13,10	13,37	Francis	N.	17,11	nocuje w Wilnie.
Zacek	Cz.	13,18	14,10				
Anderle	Cz.	13,18	14,10				
Ambroz	Cz.	13,19	14,10				

Poza konkursem przybył Karpinski.

CI, KTÓRZY ZOSTALI

KTO NOCUJE WE LWOWIE.

LWÓW. We Lwowie przenocuje niemiecki lotnik Junka na BF-108 (który przybył do Lwowa o g. 15,38) oraz dwaj lotnicy polscy Balcer i Dudziński. Ponadto noc spędzi we Lwowie angielski lotnik Macpherson, którego samolot przymusowo lądował pod Lwówem i został przyholowany samochodem do Lwowa. Jutro rano lotnicy ci odlecają ze Lwowa w dalszą drogę do Wilna.

PRYMUSOWE ŁADOWANIE WŁODARKIEWICZA.

TARNÓW. Samolot pilota Włodarkiewicza, który z powodu uszkodzenia silnika musiał lądować na polach wsi Borzęcin w powiecie dąbrowskim pod

Tarnowem, przy lądowaniu uszkodził nieco podwozie. Lotnik wyszedł cało. Samolot przetransportowano do niedaleko leżących Mościc, gdzie mechanicy przystąpili natychmiast do naprawy. Przystąpił do startu Włodarkiewicz do dalszego lotu do Lwowa nastąpi jutro rano.

LWÓW, 14-IX. — Samolot wojskowy pilotowany przez kapitana Bleichera wystartował po raz drugi do Jaworowa, gdzie wylądował przymusowo Macpherson. Kapitan Bleicher przywoził Macphersona samolotem na lotnisko lwowskie. Samolot Macphersona załadowano na samochód ciężarowy, który jest w drodze do Lwowa. Lotnicy polscy Balcer i Dudziński przebywają dalej na lotnisku lwowskim, gdzie dokonywana jest naprawa ich aparatów.

Ostatnie godziny lotu okrężnego

PIERWSZY DO WARSZAWY PRZYBYŁ GEDGOWD

WARSZAWA. O godz. 14,20 na lotnisku mokotowskim wylądował Gedgowd. O godz. 14,30 wylądował Passewald.

W oczekiwaniu na przylot lotników biorących udział w locie okrężnym dookoła Europy, zgromadzili się na lotnisku mokotowskim niezliczone tłumy. Obliczono, że do godz. 13-ej przybyło na lotnisko 50.000 osób. Publiczność szczególnie zapełniła trybuny. Na miejscach stojących morze głów. W pewnej chwili napór publiczności był tak wielki, że policja musiała zamknąć bramę na lotnisku. Po pewnym czasie bramę otwarto i publiczność w dalszym ciągu napływała.

Około godz. 14-ej poczęli przybywać na lotnisko przedstawiciele władz, min. Butkiewicz, szef departamentu aeronautycznego gen. Rayski, prezes aeroklubu Rzplitej poseł Radziwiłł, ks. biskup połowy Gawlina, komendant garnizonu miasta stol. Warszawy plk. Perewiet - Sołtan.

Przybywającego Gedgowda powitało entuzjastycznie. Lotnikowi wręczono kwiaty. Ładującego lotnika niemieckiego Passewalda powitał na lot-

nisku attaché wojskowy poselstwa niemieckiego w Warszawie, generał Schindler. Owacje na cześć przybywających lotników miały charakter spontaniczny i entuzjastyczny.

WYLĄDOWALI CZESI I WŁOSI

WARSZAWA. W dalszym ciągu na lotnisku mokotowskim lądowały kolejno samoloty. O godz. 15,52 wylądowali czescy lotnicy Zacek i Anderle. W parę minut potem lądował Słowak Ambroz. O godz. 15,55 przyleciał lotnik

PASSEWALD DZIĘKUJE PRZESZ MIKROFON

WARSZAWA. W dalszym ciągu lądowali na lotnisku w Warszawie Bayer o godz. 14,50 (czas nieoficjalny), Osterkamp o godz. 15 (czas nieof.) i Seidemann o godz. 15,04 (czas nieof.)

WARSZAWA. W dalszym ciągu lądowali na lotnisku w Warszawie Bayer o godz. 14,50 (czas nieoficjalny), Osterkamp o godz. 15 (czas nieof.) i Seidemann o godz. 15,04 (czas nieof.)

Co zdecyduje o zwycięstwie

Czynnikami decydującymi o zwycięstwie będą: 1) ilość punktów uzyskana podczas wszystkich prób poprzedzających start do lotu okrężnego, 2) ilość punktów uzyskana na trasie całego lotu, — zależna od najlepszej stosunkowo szybkości (mającej jednak pewne ograniczenie), wreszcie 3) ilość punktów uzyskanych w międzyczasie 16 h.m. podczas ostatniej próby — szybkości maksymalnej (bez ograniczenia), która odbędzie się w Warszawie i pod Warszawą na krótkiej trasie tej samej, na jakiej odbyła się próba zużycia paliwa.

Z powodu niezawisze ścisłych danych, otrzymywanych z różnych etapów, przemyt danych niekompletnych, nieobejmujących wszystkich zawodników, operowanie ścisłymi cyframi, byłoby tylko — żonglerstwem. Niemniej jednak obserwacja i zestawienie czasu przelotu poszczególnych zawodników na różnych trasach, pozwala na wysuwanie pewnych wniosków, w przybliżeniu pozwalających zorientować się w sytuacji.

rosie swych współzawodników nawet napięcia się herbaty w bufecie ciągnę go w tamtą stronę. Gdy Bajjan się zbliża, wybucha żywiołowa owacja. Nad tłumem góruje okrzyk: „Niech żyje major Bajjan!.. Bajjan uśmiecha się, a my wszyscy myślimy, że tak samo krzyczeli Skarżyńskiemu i „wykrzyczeli”.

Dochoodzi godzina 14-ta. Na horyzoncie ukazują się jakieś górnołoty, ale przez obecnych przechodzi już jakgdyby prąd elektryczny.

„Bajjan, Bajjan!” — rozlegają się okrzyki, gdy jest jeszcze w powietrzu. Za chwilę znajduje się przed hangarami.

Robi się ścisł, mimo, że niewiele jest tu wybranych. Żandarmierja i pod oficerowie lotnictwa odsuwają natrętów. Nie bardzo to pomaga. Aparat jest otoczony kilkoma setkami ludzi. Nie chcą tu cytować żadnych przysłów, ale gdy nareszcie dziełny kapitan wychodzi z kabiny, wita się z nim pierwsza jakaś urodziwa blond dama. Potem córka stojącego obok p. generała Dąb-Biernackiego wręcza mu kwiaty.

Na lotnisku przechadza się wraz z synem Tadeuszem, porucznikiem — pilotem p. generał Żeligowski. Po chwili podchodzi do gen. Żeligowskiego kapitan Bajjan, melduje się i wita. Przypatruje mu się uważnie. Na obrzmia nie wygląda. Młody, raczej szczupły człowiek, w swym ubraniu cywilnym koloru piaskowego, sportowego koszuli i białych nieszczęsnych, wygląda raczej na tenisistę, który zjawił się, by zagrać parę setów i jeszcze nie zdążył się przebrać. Na jego zlekka opalonej twarzy nie widać zmęczenia. Gdy słucha, twarz jego przybiera wyraz skupienia. Gdy mówi uśmiecha się. Dzięki porucznikowi Leszczyńskiemu dowiadujemy się pewnych szczegółów lotu. Jak tam było w Afryce? „Weale nie tak znowu gorąco, jak mówiono. Trochę cieplej niż tutaj”. Burze? „A były, ale nie groźne. Najgorzej było na etapie pirenajskim, gdzie błędne francuskie komunikaty meteorologiczne spowodowały lądowanie we mgłę i wielką utratę szybkości. Jak tam zwycięstwo? Phi.. Płoneczyński może go zwyciężyć, ale Niemców się nie obawia”.

Możnaby zaryzykować twierdzenie, że z postawy kapitana Bajjana bije pewnością siebie, ale widać również, że nie chce jej okazać, jak ktoś, kto się bardzo cieszy, ale jednocześnie trochę wstydi się tej wielkiej radości. Porucznik Leszczyński chce go pokazać publiczności i pod pretekstem

napięcia się herbaty w bufecie ciągnę go w tamtą stronę. Gdy Bajjan się zbliża, wybucha żywiołowa owacja. Nad tłumem góruje okrzyk: „Niech żyje major Bajjan!.. Bajjan uśmiecha się, a my wszyscy myślimy, że tak samo krzyczeli Skarżyńskiemu i „wykrzyczeli”.

Oglądam samolot. Z lewej strony z boku napis „Jan Śniadecki”, a pod tem małą tabliczką mosiężną, a na niej wyrzeźbione „Fundacja obywatelstwa krakowskiego i lubelskiego”.

Na lotnisku nie słychać głośnika. Wiadę tylko panów od radia, niezmordowanie zmieniających co chwila miejsc nadawania wiadomości, zależnie od okoliczności. Zdaleka widzimy na horyzoncie dwa dolnołoty. Czerwone. Czyżby Pezetele? Dopiero, gdy są już blisko i zniżają się nad pasmem mety, poznajemy. To aparaty włoskie, jeden i drugi. Całe czerwone jak świeże z mroku wyjęte raki. Publiczność zachwyca się zwłaszcza smukłym „Breda”, ale i drugim „P.S.”.

Na ogonach aparatów charakterystyczne oznaki: młot i różgi litorskie. Tymczasem startują Czesi. Wznoszą się w górę wszyscy równocześnie, co zyskuje wielkie uznanie dla ich pracy zespołowej. Idący w środku na Aero, nieznanej u nas maszyny, Zacek, podrywa ją niemal prostopadłe w górę, widocznie, by popisać się zwrotnością tego nieznanego u nas typu. Komentator i organizator Challenge'u na Wilno pułk. Iwaszkiewicz, wyraża się z wielkim uznaniem o Czechach.

Odcielili. Ze swych łabin wyłazł Włosi. Odrazu robią bardzo dodatnie wrażenie. Bardzo przystojni, spokojni, uśmiechnięci. Wśród wielu innych zbliża się do nich książdż dziekan, widocznie w roli tłumacza. Sansin jest wyższy od Francjois, ale tamten czarniejszy i bardziej włoski. Mechanik Sansina ma tak starannie ukarbowaną głowę, jakgdyby właśnie wyszedł od fryzjera. „Z natury odulowany” — powiedziałby Bruno Winauer.

Tuż przed godziną trzecią przylatuje Płoneczyński, interesujący jest dlatego, że Bajjan uważa go za najgroźniejszego konkurenta. Włosi odlatują razem. Po godz. 3-ej zjawia się Buczyński. Ze Lwowa zapowiadają wystartowanie Francjois na „Messerschmidt”. Nie. Na tego już czekać nie będziemy. Publiczność powoli opróżnia trybuny i miejsce stojące. Każdy przypomniał sobie, że w gorące challenge'owi od rana nie nie jadł. Nie było czasu o tem myśleć.

Po drodze do miasta ścisł i tłok, pełno pojazdów i ludzi. Nie obeszło się bez wypadków, potarceń i porażnień.

Jeśli chodzi o organizację, to trzeba stwierdzić, że funkcjonowała nie najlepiej, ale z drugiej strony nie można nie dodać, że zebranie się tak ogromnych tłumów ludzi, co się dotąd tak bardzo rzadko w Wilnie zdarzało, nastręcza olbrzymie trudności pod każdym względem i że najgroźniejszym momentem była obawa wtargnięcia tłumów na lotnisko, przeciw czemu jednak zabezpieczono się skutecznie.

Pod wieczór otrzymaliśmy wiadomość, że Niemiec Franek wylądował na Porubanku o godzinie 17,11 i że znajduje się w Wilnie.

Jutro oczekuje Wilno przybycia jeszcze pięciu opóźnionych samolotów. W ciągu dzisiejszego dnia przybyli wczoraj lotnicy będą odpoczywać w Warszawie, a w niedziele wykonają ostatnią ciężką próbę, szybkości, na przestrzeni 300 km. w trójkacie, ze startem i lądowaniem w stolicy.

Lotnicy francuscy, którzy w tegorocznych zawodach nie wzięli udziału powiedzieli na pocieszenie żegnając się że za dwa lata będą startowali w Challenge'u, w Warszawie.

Po dniu wczorajszym nie mamy powodu wątpić w to.

Wł. Laudyn.

SILVA RERUM

PRYWATNE SZKOŁY
POWSZECHNE

Szkolnictwo powszechne ze względu na dokonywującą się reformę, ma wyjątkowo poważne zadanie; warunki ekonomiczne nie pozwalają na obciążenie wszystkich dzieci, zresztą, z powodów zrozumiałych większość szkół powszechnych bynajmniej nie znajduje się na najwyższym poziomie. Wszystko to sprzyja, zdawałoby się, rozwojowi prywatnego szkolnictwa powszechnego. A jednak...

Kurjer Poranny (254) pisał:

Zaczęły wyrastać szkoły powszechne prywatne, jak grzyby po deszczu, przy każdym prawie gimnazjum prywatnym, bądź samodzielnie, jako szkoły wzorowe, szkoły twórcze, żywe i t.p. Zaczęła się konkurencja wazjemna odbieranie sobie dzieci, wreszcie kryzys, który odbił się poważnie na szkolnictwie prywatnym powszechnym. I jakkolwiek szkoła prywatna powszechna daje za odpowiednią opłatą lepsze warunki nauki i pracy, zabrakło w niej uczniów.

Jak szkoła prywatna walczy z kryzysem, jest to rzecz znana; zaoszczędza na personelu nauczycielskim!

Zaczynają nauczycielom, jak słyszymy, ofiarowywać 30 zł. miesięcznie za 30 godz. tygodniowo.

„Ofiarowywać“ — piękny wyraz! Ale żadna ni ofiara, która polega na wysiłku...

Pomimo to wiele szkół tylko dla tego ma rękę bytu, że zapewnią głodowy byt nauczycielom. Dzieci jest mało.

Mowa o stosunkach warszawskich:

— Jakże są przyczyny trudności szkół prywatnych powszechnych? — pytam innego znawcę tego ciekawego zagadnienia.

— Proszę pana, przede wszystkim udzieli się zbyt dużo koncesyj na otwieranie szkół prywatnych. Na Saskiej Kępie np. istnieje 3 szkoły, które mają po 20 uczniów. Nic dziwnego, że istnieje walka o ucznia w szkołach prywatnych powszechnych.

Stosunki są nienormalne. Jakież można znaleźć wyjście?

— Należałoby 1) zlikwidować szkoły zle, nie stojące na wysokości zadania, 2) nie dawać koncesyj na otwieranie szkół tam, gdzie już szkoły są, 3) oprzeć szkoły prywatne powszechne na zdrowych podstawach finansowych i organizacyjnych.

Tak. To jest wyjście. Dla młodzieży, dla rodziców, i dla szkół, jako instytucji oświatowych lepiej jest przejść przez filtr ostrych wymagań przy otwieraniu, niż mieć łatwy pozatek, a później paść w nierównej walce z kryzysem.

Lector.

Międzynarodowy kongres bizantologów



W Sofji odbył się kongres bizantologów, w którym wzięła udział większość państw europejskich. Na zdjęciu — w pierwszym rzędzie trzeci od lewej król Borys bułgarski, obok niego w okularach bułgarski prezydent ministrów Kimon Gieorgiew. —

AWJONETKA BEZ PILOTA WPADŁA NA GRUPĘ LUDZI
Jeden zabity, czterech rannych

W Katowicach na lotnisku zdarzyła się straszna katastrofa.

Awjonetka aeroklubu katowickiego, pilotowana przez por. Kosińskiego, po wylądowaniu na lotnisku stała przed hangarem. W pewnej chwili do samolotu zbliżył się przybły z Krakowa pilot, inspektor wyszkolenia Cezarezyk, i zapuścił ręką śmigło, w celu przelotowania samolotu do hangaru. W tej chwili silnik ruszył całym gazem i w niespełna 10

sekund, zanim inspektor Cezarezyk zdążył wsiąść do awjonetki, samolot ruszył, rolując, a następnie unosząc się nisko nad ziemią. Awjonetka bez pilota popędziła prosto na hangar, przy którym znajdowała się grupa ludzi.

Śmigło samolotu dosięgło niejakiego Jantę z Byrnowa, a skrzydła Przybyły, Fajjana, Emilję Konieczną i Sznelerową. Wszystkich rannych

przewieziono do szpitala, gdzie Janta wkrótce zmarł.

Awjonetka strzaskała się, uszkadzając bramę hangaru.

Lekkomyślność inspektora Cezarezyka, który zapuścił śmigło, nie zba dawszy dokładnie stanu motoru, który znajdował się na pełnym gazie, — wywołała tak straszną katastrofę.

NOWE KSIĄŻKI

A. NOWIKOW — PRIBOJ. Cuszima t. II. Wyd. „Rój“ Warszawa, 1934, str. 201.

Już po ukazaniu się pierwszego tomu wspomnień bolszewickiego „bohatera“, który „walczył“ pod Cuszimą w charakterze... prowiantowego podoficera na okręcie, — zaznaczyliśmy, że pełne wyjątkowego tupego i bardzo tendencyjne wspomnienia Nowikowa trzeba brać z wielkim zastrzeżeniem. Nowikow nicwiele daje nowych faktów, gdyż, jako szeregowy miał zbyt ograniczone pole obserwacji, ale fakty nowe (praca rewolucyjna wśród marynarzy rosyjskich) wykazują tylko ruchliwość, cywilną odwagę i komunistyczną prawomówność autora. — Gdyby kto inny mówił o tem, łatwiej by było uwierzyć: autoreklama nigdy nie jest przekonująca.

L. RUBINSTEIN. Szlak samurajów. Wyd. „Rój“ Warszawa 1934, str. 261.

Wydawca tak reklamuje tę książkę: „Rubinstein w krótkich zwięzłych scenach, jak reflektorem naświetla tajemnicę życia japońskiego szeregowca i oficera. Chce wydrzeć japończykom sekret bohaterstwa. Z jednej strony wykrywa go w tyranii żelaznego systemu, z drugiej — w mistycznym, religijnym nacjonalizmie“...

My, Polacy powinniśmy bliżej poznać niezmiernie ciekawy i szlachetny naród japoński. Ale czy na przewodnika do tajemnic duszy japońskiej nadaje się Żyd - bolszewik, piszący książkę dla milionowych rzesz sowieckich obywateli, — to pytanie.

Niepotrzebna książka.

MICHAŁ SZOŁOCHOW. — Cichy Don, t. II. Wyd. „Rój“ Warszawa, 1934, str. 293.

Dalszy ciąg znanej powieści zdolnego bolszewickiego pisarza

Manewry francuskie



Kawalerja francuska w okolicy Valdahon na granicy szwajcarskiej.

Jak zawiedziona dziewczyna witrjolem

Motto:

„Spoglądał na niego tym wzrokiem, który posiadają tylko literaci“.

M. Aldanow.

W dwóch pismach wileńskich ukazał się onegdaj poniższy list:

Szanowny Panie Redaktorze, za taskawem pośrednictwem poczynnego pisma Pańskiego mam zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że naskutek kampanji prowadzonej od pewnego czasu przeciwko mnie w dzienniku „Słowo“ — wynajrzyłem sobie satysfakcję zapomocą szpiertu na osobie karykaturzysty nazwiskiem Feliks Dangel, w dniu 11 września r. b. o godz. 13.40 w lokalu cukierni S. Rudnickiego, przy ulicy Mickiewicza 1, w obecności licznych świadków.

Łączę wykazy głębokiego szacunku

Witold Hulewicz.

Nazajutrz po ineydencie czytaliśmy w kilku pismach warszawskich, mniej lub więcej zgodne z rzeczywistością notatki pod sensacyjnymi tytułami: „Współpracownik Słowa o bity“... „Skandal literacki w Wilnie“... Gazeta Polska, Kurjer Poranny, ABC — omawiały pod takimi tytułami wypadek wileński, zaznaczając, że informację posiadają od własnych (wileńskich) korespondentów. Wiemy, że korespondentami wymienionych pism w Wilnie są pp.: Józef Batorowicz, B. W. Świątecki i Piotr Kownacki: są to członkowie syndykatu dziennikarzy wileńskich — koledzy, chery confreres, p. Feliksa Dangla. Musieli oni zapewne przeżyć moment (króciutki, bo trzeba się

śpieszyć: telefon warszawski czeka), moment rozterki: koleżeństwo czy sensacja? współtowarzystwo czy, być może, wzgląd polityczny? Zapewne. Kiedy p. Piotrowi Kownackiemu groził obóz jodłajczy, pisaliśmy o tem wszyscy. Gdyby pp. Batorowicz czy Świąteckiego spotkała, nie daj Boże, kompromitacja życiowa, napisalibyśmy również wszyscy o tem. Zresztą, jeżeliby wzmiankowanej korespondencej Gazety i Kurjera nie zakomunikowali pośpiesznie (wiadomo, że dziennikarstwo to szybkość i tempo) swym redakcjom emocjonującej wileńskiej noweli rozpoczynającego się sezonu, — kto wie, jakie skutki opieszalności? Ostra reprymenda redaktorów, ostrzeżenie — nam, panie, taki korespondent niepotrzebny — może coś gorszego. A wiadomo, jak dziś trudno o posadę: wiadomo również, co zmoży gnębiona ducha zależność. Wiadomo i to, jaka gorączka pożywna zalewa serce człowieka, który pragnie utrzymać się w niezależności. Gorączka i osamotnienie.

Korespondentów wileńskich rozumiemy i rozgryszamy: niech odejdą w pokój. Rozgrzeszamy również i te pisma wileńskie, które umieszczają list Witolda Hulewicza, nie umiędzy jednak oświadczenia Syndykatu Dziennikarzy, który potępił Witolda Hulewicza w imię obyczajów dziennikarskich. Pisma to bowiem są przyjaciółmi Witolda Hulewicza, a wiadomo również i to, że amica veritas sed natus amicus Plato. „Nu, kak nie poradit' rodnomu czełowiczek“ — mówi poeta rosyjski, stwierdzając w tych słowach prawdę, rządzącą odwiecznie stosunkami ludzkimi. I o hotelowanie tej prawdziwie niesposób niko go oskarżać: tak jest na świecie, tak

było, tak będzie; jest to właściwość, przyrodzona naturze ludzkiej, którą trzeba uznać. Brutus, skazujący syna, to legenda albo objaw patologiczny.

Oskarżyć w danym wypadku można tylko p. Witolda Hulewicza. I to nie o samą istotę jego postępków w stosunku do p. Feliksa Dangla. Nie istnieje dla mnie w danej chwili ani p. Hulewicz ani p. Dangel. Tylko dwaj ludzie, dwa indywidualne, dwie, powiedziałbym, kreacje literackie, o których można pisać publicznie, jako że sprawa jest publiczna, głoszą w gazetach i w rozmowach towarzyskich, komentowała na różny sposób przez zwolentów i przeciwników obydwoh ludzi. Rozumienie uniesienie Hulewicza, jego pasję i zaślepienie. Ten człowiek mógł stracić panowanie nad sobą, szczypany od dłuższego czasu karykaturami w Słowie, mógł poddać się pod władzę wściekłości i niepamiętny na to, co czyni, dokonać gwałtu na człowieku, który nie spodziewał się tego gwałtu, którego postępek Hulewicza zaskoczył i zamroził. Mogę wyobrazić sobie, że karykatyry były jak lawina: od grudnia malej rosły i pedziły coraz zawrotniej, aż zerwały się wszelkie zapory. Cała akcja Słowa i wszystkie reakcje Witolda Hulewicza wraz z oddany mi ludźmi — były doprawdy lawiną, która niedługo skąd pojechała spadać na Wilno. Ale i lawina nie rodzi się bez powodów. Gdzieś w górnych regionach tworzy się owa grudka, która musi mieć naturalne uzasadnienie. Podobna lawina artystyczna — literacka nawiedziła przed paru miesiącami Kraków: działalność Szyszkibohusza, samobójstwo Artura Schrödera, rozłam i bunt wśród plastyków. Są to rewolucje intelektualne, które powinnyby czyścić powietrze i stać się twórcami, gdyby nie to, że

odbywają się zażwyczaj w zbyt wąskim, parafajńskim i „własnym zakresie“. Okazuje się bowiem w praktyce, że przejście od idei do materji bywa nadto szybkie.

Co do mnie — chotitje niet, chotitje wiertie — rozumiałem moją „walkę“ z Hulewiczem i jego najbliższym literackim otoczeniem — ideowo. Wypowiedziałem się całkowicie w ośmierzonym feljetonie p. t. „Materiały do wileńskiej powieści kryminalnej“ dn. 1 maja 1934 r. Znalazło się tam wszystko, co miałem do zarzucenia niektórym literatom wileńskim, i mimo pewną „figlarność“ był to feljeton rzeczowy i ścisły. Stałam się patrzeć na świat owemi oczami aldanowskiego literata, którego wszystko interesuje i który pragnie dotrzeć do głębi. Chciałbym być Gustawem Flaubertem i Saltykowem Szezdrynym w jednej osobie, a jestem tylko jak ten nieznamy nikomu de la Fouchardière, który pisuje w gazecie swoje „Balles sans résultat“.

Feljeton „Materiały“ zakończyłem następującą inwokacją do czytelnika: „Czytelnik wybacz, że zanadto rozmadzało się, ale mimo pozory osobistych porachunków, sprawa jest głębsza; nasze bowiem kłótnie z Witoldem Hulewiczem są przeżywką do stosunków w „świecie literackim“ Wilna“. Potem napisałem jeszcze dwa feljetony, w których, już całkowicie w stylu Fouchardière, omówiłem kandydaturę Witolda Hulewicza do rady miejskiej i poddałem niektórych ludzi wileńskich (łącznie ze sobą) analizie psychofizycznej. Na tem skończyłem moją „osobistą“ walkę z Witoldem Hulewiczem. Wkrótce potem opublikował Witold Hulewicz w gazetach list zapowiadający proces sądowy przeciw redakcji Słowa. Jednocześnie posypały się ze strony literatów wileńskich protesty w pismach

wileńskich i warszawskich, protesty, o których bystrą i zjadliwą obserwację uczynił Adolf Nowaczyński w „Myśli Narodowej“, pisząc o „sprytnym bubasie“. A ja myślałem, że na stąpi co innego. Proces sądowy, protesty w pismach — to przecie formy terroru, którym chce się zamknąć usta przeciwnikowi. W literaturze i w sztuce, spiritus, jak to się mówi, flat ubi vult. Jakież protesty, jakie procesy zmuszą mnie do uznania talentu literackiego Witolda Hulewicza, jeśli on tego talentu nie posiada? Jakż sąd nakazuje mi podziwiać Teodora Bujnickiego, jeśli — podziwiałem go dwa lata temu — obserwuję obecnie zainik jego poezji, gdy grzęźnie on w Erwuzie? Byłem i jestem przeciwnikiem wszelkich klik artystycznych. Wiem, że „samotność mędrców mistrzyni“.

Więć myślałem, że nastąpi co innego. To, co powtarzałem w swoim czasie literatom wileńskim do znużenia, co właśnie rozumiałem jako „walkę ideową“: związek literatów złożył swoje pismo, swój organ ideowy. I nie będzie w nim drukował protestów ani oświadczeń wzywających pod sąd, tylko artykuły, studia, szkice, rozprawy, poezje, nowele, wypady polemiczne, ataki literackie i artystyczne. Przecież, mówilem, Wilno jest jednym wielkim miastem polskim, stolicą poważnego regionu, które nie posiada pisma artystyczne. Nazwijcie je choćby, jak ktoś projektował, Helikonem: na Helikonach odbywała się. Ale wysię koniec nie postanowili kroczyć „Zaukiem“. A w zaulkach, pisałem proroczo trzy miesiące temu, zawsze można coś obserwować. Podnoście poziom, o literaci wileńscy, nawoływałem. Macie, jak żadne zrzeczenie artystyczne w Polsce, odpowiednie warunki materialne: lokal, światło i opał, pokój dla rozmyślań w Celi Konrada, subsy-



...więcej nie mam potrzeby się dziś pudrować!

Mężczyźni nie lubią, gdy kobieta ciągle pudruje nos. Ale wiele dziewcząt sądzi, że niema innego sposobu uniknięcia polysku i świecenia się skóry. Ja zaś doszłam do wniosku, że, gdy dobry puder do twarzy jest zmieszany z Pianką Kremową, jak to ma miejsce w znakomitym, paryskim Pudrze Tokalon na Piance Kremowej, trzyma się on cały dzień pomimo wiatru i deszczu lub nawet tańca w dusznej sali balowej. Przylegający, zupełnie niewidoczny Puder Tokalon na Piance Kremowej, działa dodatnio na skórę, pobudza tkanki przeyodem absolutnie nie zasklepia porów. Teraz posiadam delikatną, jasną, gładką cerę, która jest przedmiotem zazdrości kobiet i podziwu mężczyzn. Ten, który niedawno prosił o moją rękę, mówi że przedewszystkiem zwrócił uwagę na moją śliczną cerę i płeć. Wystarczy Pani pudrować się raz dziennie — ponieważ Puder Tokalon mocno przylega do twarzy.

Wysz.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ LOTNICZY

Ostatnie godziny Challenge'u

START Z PRAGI

PRAGA. Uczestnicy zawodów samolotów turystycznych dookoła Euro py wystartowali dziś rano z lotniska praskiego Kbelicze w następującej kolejności:

Nr. kon-kursowy	pilot	godz.
61	Dudziński	5,43
62	Zacek	5,54
65	Włodarkiewicz	5,45
81	Macpherson	5,46
52	Ambruz	5,50
22	Passewald	5,50
62	Gedgowd	5,52
21	Hubrich	5,53
64	Balcer	5,53
15	Seidemann	5,54
54	Anderle	5,54
14	Osterkamp	5,56
76	Skrzypiński	5,58
75	Płoneczyński	6,00
75	Karpiński	6,03
(poza konkursem)		
71	Bajan	6,11
72	Buczyński	6,12
42	Francois	6,15
46	Sanzin	6,15
17	Hirth	6,18

W KATOWICACH

KATOWICE. Przybyli tu lotnicy w następującej kolejności:

Nr. kon-kursowy	pilot	godz.
65	Włodarkiewicz	7,13
64	Balcer	7,22
62	Gedgowd	7,22
61	Dudziński	7,23
22	Passewald	7,24
14	Osterkamp	7,25
51	Zacek	7,26
19	Seidemann	7,26
54	Anderle	7,31
81	Macpherson	7,31
18	Majer	7,34
76	Skrzypiński	7,38
52	Ambruz	7,38
21	Hubrich	7,40
75	Płoneczyński	7,40
71	Bajan	7,51
17	Hirth	7,55

Karpiński, który leci poza konkursem, przybył o godz. 7,49.

Dalej przylecieli bez oznaczenia czasu Buczyński, Sanzin i Francois. Wszystkie samoloty, które wystartowały z Pragi do godz. 8,15 przybyły na lotnisko w Katowicach.

Niemcy, którzy lądowali przymusowo w dniu wczorajszym — Junck i Francke — są w Wiedniu.

Do dalszego lotu wystartowali z Katowic Balcer o godz. 7,42, Gedgowd o godz. 7,43, Dudziński o godz. 7,44.

KATOWICE. Następujący lotnicy wystartowali z Katowic do dalszego lotu:

Nr. kon-kursowy	pilot	godz.
52	Ambruz	8,10
21	Hubrich	8,12
54	Anderle	8,14
17	Hirth	8,20

14	Osterkamp	8,23
71	Bajan	8,45
46	Sanzin	8,42
42	Francois	8,42

Defekty motorów opóźniły Balcera i Buczyńskiego

KATOWICE. Balcer, który wystartował o godz. 7,42 z powodu defektu motoru zmuszony był do powrotu na lotnisko katowickie.

KATOWICE. Według dalszych informacji z lotniska katowickiego wystartowali: Płoneczyński o godz. 9,13, nr. konkurs. 75, i poza konkursem Karpiński o godz. 9,14.

Samolot Balcera został poddany badaniu na lotnisku katowickim. Samolot Buczyńskiego doznał również małego uszkodzenia z Pragi do Katowic, został jednak już naprawiony i ma wystartować do dalszego lotu.

WŁODARKIEWICZ PRZYMUSOWO LĄDOWAŁ

O godz. 9,47 nadeszła z Katowic wiadomość, że Włodarkiewicz Nr. 65, przymusowo lądował w Słotwinie-Brzesko koło Lwowa. Natychmiast została wysłana z lotniska pomoc techniczna.

BALCER LECI DALEJ

KATOWICE. Lecący poza konkursem lotnik Karpiński Nr. 74, wystartował do Lwowa o godz. 9,14. Lotnik Buczyński Nr. 72 wystartował o godz. 10,01.

O godz. 10,15 wylądował lotnik niemiecki Junck Nr. 16 o godz. 10,16 lądował Franck Nr. 15.

W aparacie Balcera zauważono pęknięcie sprężynki. Lotnik Junck uszkodził ostrogę i pozostał na lotnisku w Katowicach.

Do godziny 10,40 na lotnisku w Katowicach pozostali Balcer, Franck i Junck.

KATOWICE. Lotnik Balcer Nr. 64, po prowizorycznym naprawieniu silnika o godz. 10,46 wystartował w dalszą drogę bez meldunku, albowiem czas jego startu liczy się poprzedni t. j. godz. 7,42.

POSTÓJ WE LWOWIE

LWÓW. We Lwowie lądowali lotnicy biorący udział w międzynarodowym turnieju lotniczym w następującej kolejności:

Nr. konkurs. 62 Gedgowd o godz. 9,17 publicznie powitała lotnika polskiego żywiołowymi oklaskami. Delegacja młodzieży szkolnej wręczyła Gedgowdowi wianek kwiatów. Drugi przybył na lotnisko lotnik Dudziński o godz. 9,24, następnie Passewald Nr. 22 o godz. 9,31, Seidemann Nr. 19 o godz. 9,37.

Nr. konk.	Lotnik	godz.
18	Bajer	9,43
21	Hubrich	9,46
52	Ambruz	9,48
51	Zacek	9,48
54	Anderle	9,47
76	Skrzypiński	9,56
17	Hirth	10,01

START ZE LWOWA DO WILNA

LWÓW. — W drogę do Wilna Gedgowd Nr. 62 wystartował o godz. 9,48. Passewald Nr. 22 o godz. 10. Aparat Dudzińskiego Nr. 61 ma mały defekt. Aparat sprowadzono do hangaru celem naprawy.

LWÓW. — Lotnik Płoneczyński Nr. 75, który wystartował z Katowic o godz. 9,14 wylądował na lotnisku lwowskim o godz. 10,55.

Start ze Lwowa do Wilna:

Nr. kon-kursowy	lotnik	godz.
62	Gedgowd	9,53
22	Passewald	9,55
19	Seidemann	10,19
21	Hubrich	10,28
76	Skrzypiński	10,29
14	Osterkamp	10,49
17	Hirth	10,38
18	Bayer	10,37
51	Zacek	10,37
52	Ambruz	10,36
54	Anderle	10,37

Macpherson podczas przymusowego lądowania pod Jaworowem koło Lwowa uszkodził podwozie.

LWÓW — O godz. 11,15 wylądował pkt. Karpiński, a o godz. 11,40 Buczyński.

Do Wilna wystartowali:

Nr.	godz.
Francois	42 11,30
Sanzin	46 11,13
Bajan	71 11,60
Karpiński	74 12,12
Płoneczyński	75 12,09

Lotnik Balcer wylądował we Lwowie o godz. 12,37.

Buczyński wystartował do Wilna o godz. 12,30.

LWÓW. — Lotnik Balcer Nr. 61 w dalszym ciągu pozostaje na lotnisku we Lwowie, gdzie naprawia uszkodzony aparat.

Otwarcie 15 sesji Ligi Narodów

Czechosłowacki minister spraw zagranicznych Benes w wielkiej sali otwiera posiedzenie, na którym są przedstawiciele przeszło 50 państw.

LWÓW. — Ze Lwowa wylecieli w dalszą drogę do Wilna Bajan nr. 71 o godz. 11,22, Francois Nr. 42 o godz. 11,20 Nr. 46 Sanzin o godz. 11,20.

Wobec tego na lotnisku w Katowicach pozostali jedynie lotnik Franek i Junck.

MACPHERSON USZKODZIŁ PODWOZIE

LWÓW. — Według ostatnich wiadomości Macpherson podczas lądowania zламаł prawą część podwozia. Ze Lwowa wyleciał samolot wiozący pomoc techniczną, który zabrał ze sobą towarzysza Macphersona Kuentin i powrócił z nim do Lwowa. Ze Lwowa wysłano do Jaworowa samolot ciężarowy celem przytransportowania samolotu. Jeżeli na lotnisku lwowskim znajdzie się odpowiednie części zamienne, Macpherson będzie mógł ruszyć w dalszą drogę.

KRONIKA SŁONIMSKA

— Tylko 169 bezrobotnych. — Na dzień 12 bm. ilość zarejestrowanych bezrobotnych w Słoniemiu wyniosła 169 bezrobotnych, w tem 10 pracowników umysłowych.

— Odczyt o Jugosławii. Odczyt p. posła hr. Hutten - Czapskiego o Jugosławii odbędzie się w dniu 16 bm. o godz. 18, w Domu Ludowym, a nie — jak donosiliśmy — dn. 15 bm., co niniejszem prostujemy. Wstęp bezpłatny.

— S. przełożona dziękuję. Przełożona klasztoru ss. niepokalanek w Słoniemiu prosi nas o wyrażenie wdzięczności, którzy przyczynili się do pomocy loterii na kościół najserdeczniejszego „Bóg zapłać”.

Informujemy nas jednocześnie, że dochód uzyskany z loterii wynosi kilkadziesiąt zł.

— Remont kościoła zakończony będzie jeszcze w ciągu września. — Praca dookoła wykonania ostatecznego remontu kościoła ss. niepokalanek dobiegają końca. Pozostało jeszcze malowanie ścian i ołtarzy, co ma być ukończone jeszcze we wrześniu.

Pierwsze nabożeństwo w odnowionym kościele ma być odprawione w dniu 1 października rb.

— Wystawa krajoznawcza w Słoniemiu. Przygotowania do otwarcia wystawy krajoznawczej w Słoniemiu dobiegają już końca. Miejsce się ona będzie w Domu Ludowym przez dni 14. Termin otwarcia wyznaczony został nieodwołalnie na dzień 23 września, tj. godz. 12.

Na wystawie będą reprezentowane: przeszłość i etnografia Słoniemskiej, rolnictwo, leśnictwo, łowiectwo, rybactwo, rzemiosło, samorząd i in. działy.

Dostarczono już szeregu eksponatów — dotąd szereg niebawem.

Trzeba nadmienić, że nasze miniejszości narodowe (Tatarzy, żydzi) żywo zainteresowały się organizowaną

wystawą, tworząc samodzielne działy. W okresie wystawy odbędzie się w Słoniemiu szereg zjazdów i zebrań z powiatu, jak np. Związku Ziemiaków, święto PW., zjazd Kół Gospodyń, egzamin przysposobienia rolniczego i t. d., co da możliwość zwiedzenia wystawy szerokim sferom ludności z powiatu.

Pierwsza wystawa, organizowana przez Polskie T-wo Krajoznawcze w Słoniemiu ma na celu zobrazowanie przeszłości i teraźniejszości naszego miasta i powiatu zarówno pod względem etnograficznym - historycznym jak i gospodarczym.

Organizatorom wystawy chodzi jednocześnie o wykazanie polskiego na tej ziemi. Komitet wystawy za namową pośrednictwem zwraca się z uprzejmą prośbą o dalsze zgłaszanie eksponatów telefonicznie lub pisemnie pod adresem: inż. Mjanowski, — Słoniem, bulw. Ogińskiego 8 (tel. nr. 83).

Dalsze komunikaty w sprawie wystawy nastąpią.

— Generał Jatełnicki na inspekcji oddziałów PW. Dzisiaj w dn. 13 bm. zastępca d-ey OK. p. gen. bryg. Jatełnicki przeprowadził w Słoniemiu w towarzystwie mjr. Słomni i kpt. Dybrowskiego, komendanta obwodu PW 79 pp. inspekcję oddziału WP. gimnazjum państwowego i seminarium męskiego w Słoniemiu.

Ponadto p. generał zwiedził szkołę rolniczą w Grzybowie, gdzie także dokonał przeglądu miejscowego hufca szkolnego.

— Nowy kierownik komisariatu policji państwowej w Słoniemiu. — W miesiące kursuje uprzednio pogłoska, że długoletni kierownik komisariatu PP. w Słoniemiu asp. A. Mironowicz ma opuścić Słoniem w czasie najkrótszym.

Reportaż z „Gniazda rodzinnego”

— Ruina domu mieszkalnego.

Dokoła problemu przyszłości większych warsztatów rolnych w Polsce tworzy się dziś nastroj specjalny. Na ten nastroj składają się: i pogłoski o pominięciu większych własności ziemskich w akcji oddłużeniowej, i pewne enuncjacje półoficjalne, i głosy pewnych oświatowców prasy i nawet tak naprzód drobne objawy, jak np. wystąpienia „ziemiaków” typu p. Jarocińskiego. W sprawie znaczenia ziemianstwa dla kultury i przyszłości państwa, zarówno jako dziedziczy ideologii produkcji rolnej, „Słowo” zajmowało i zajmuje stanowisko zupełnie wyraźne i zdecydowane. Stanowiska tego powtarza tu nie odmiennie. Jednak wspomniane „na stroje”, ciekawe i znamienne właśnie w chwili obecnej, skłoniły nas do użycia modnej dziś formy „reportażu” dla zbadania w terenie przez specjalnego wysłannika redakcji życia, pracy i nastrojów jednego z większych majątków rolnych Wileńszczyzny.

Wybór nasz padł na maj. Jachimowszczyznę pow. mołodzieckiego, własność p. Wacława Świętopełka.

DLACZEGO WYBRALISMY JACHIMOWSZCZYNĘ

Wybór nasz nie był przypadkowy. Wybraliśmy Jachimowszczyznę nie tylko jako przeciętny typ majątku t. zw.

kresowego, położonego w pobliżu linii bojowej Smorgoni — dawna st. kol. Listopady, majątku, który narodził się długim szeregiem innych dworów polskich uległ niszczeniu wpływem bliskiego frontu i przeszedł w okresie wojny aż 3 ucieczki (w latach 1915, 1918 i 1920). Nawet nie dlatego wybraliśmy Jachimowszczyznę, iż stanowi ona w opinii rolników wileńskich wzór mądrości, oszczędności, ostrożności i śmiałości zaradczego gospodarstwa rolnego na „Kresach”. Wybór nasz został podyktowany innymi względami.

„PRZEGŁĄD WILEŃSKI” I RADJO KOWIEŃSKIE

Skromna i cicha, żmudna i owocna praca w Jachimowszczyźnie doczekała się niespodziewanie i w sposób zgola nieoczekiwany rozgłosu w prasie i na falach eteru. „Przegląd Wileński” uznał za potrzebne umieścić w Nr. 7 — 8 z dnia 22. IV. r. b. odpis skargi do prokuratora opatrzonej podobno w „około 600” (?) podpisów a dotyczącej stosunków w Jachimowszczyźnie. O co chodziło w tej „skarżce”? O postrzeżenie jakiegoś włościanina przez funkcjonariusza dworskiego na nie bezprawnych a przybierających charakter masowy wypasów. „Przegląd Wileński” z racy niezupełnie dla nas zrozumiałych nie tylko ogłosił drukiem skargę w sprawie, która powinna znaleźć i częściowo zresztą już znalazła epilog w sądzie, lecz dodał nadto od siebie szereg uwag na temat „wypowiedzenia wojny okolicznej ludności włościańskiej” przez właściciela majątku, na temat „autokratycznej usposobienia ziemian” etc. Nadto „Przegląd Wileński” nie zawahał się dodać, że „skarżka wysłana w grudniu u. r. dotąd skutku nie odniosła”. Czyn redaktora „Przeglądu” natchnął radio kowieńskie, które w dniu 10 maja r. b. rozgłosiło (w języku polskim) urbi et orbi o stosunkach panu-

jących pomiędzy dworem a wsią w okupowanej przez Polaków części Litwy. O ile „Przegląd Wileński” delikatnie zainsynuował bezczynność naszych władz sądowo - prokuratorskich, o tyle audycja kowieńska wyraźnie już zarzucała sądowi polskiemu stronniczość i przekupstwo. Wysłanki naszej redakcji uderzyli więc na miejsce, by zbadać jak też wyglądała ta feudalna zamieszkałość, gdzie autokratycznie usposobieni ziemianie toczą wojnę z włościanami.

WARUNKI PRACY

Jachimowszczyzna leży o 3 km. od st. kol. Poloczany (dawna linia Siedlice — Bologoje) i o 17 km. od powiatowego Mołodzieczna. Jest ona w naszych warunkach prawdziwie „wielkim majątkiem rolnym, gdyż posiada bezmała 700 ha ziemi ornej (w czterech centralnie zarządzanych folwarkach) przy 445 ha lasu i 428 ha łąk. Należy przytem zaznaczyć, że las nie stanowi zupełnie obiektu dochodowego i od czasów powojennych zupełnie ekspluatowany nie jest. Pokrywa on tylko częściowo zapotrzebowanie opałowe majątku, gdyż zarówno w latach „dobrych koniunktury” jak i obecnie właściciel sprowadza wagonowo węgiel dla potrzeb gorzelni, kuźni etc. Również gorzelnia odbudowana została z wielkim wysiłkiem dopiero w roku 1930 i zresztą przy przynajmniej w r. b. kontyngencie w ilości 27.000 litrów spirytusu jest gorzelnią wyłącznie rolniczą. Z ostatnich inwestycji — rozpoczęte w r. 1931 gospodarstwo rybne prowadzone jest narazie na stawach o obszarze 12 ha i dopiero w budowie jest dalsze nawodnienie około 40 ha nieużytków. Z tego krótkiego przeglądu wynika wyraźnie, iż jest Jachimowszczyzną warsztatem rolnym w zupełnym tego słowa znaczeniu, gdzie rola, rola i jesz-

cze raz — rola jest podstawą pracy.

LATA 1920 — 1923

Po zakończeniu wojny w r. 1920 właściciel Jachimowszczyzny osiadł z rodziną w jednym z folwarków, gdyż dwór główny był zajęty jeszcze przez wojsko. Dopiero w r. 1923 nastąpił powrót do gniazda. Gniazdo to wyglądało wtedy dość smutnie. W ruinach stał dom mieszkalny i gorzelnia, obory, stoły, stajnia — ogółem 27 budynków. Inwentarz składał się z 3 krów i 11 koni. Z roli więcej niż połowa leżała odłogiem, porzuta ziemiankami i okopami; reszta była uprawiana prymitywnie przez miejscowych włościan. Z inwentarza martwego nie było ani jednej maszyny, ani jednego pluga!

NIE KARETY I NIE PAŁACE...

Zaczęła się ciężka, niewdzięczna praca odbudowy. Wystarczy przypomnieć panującą wówczas nastroje, by zrozumieć, jak dużo trzeba było energii, opamiętania i siły, by w smutnej pamięci epoki lat bezpośrednich powojennych zabrać się do pracy od podstaw. Nie od automobilu i nie od pałacu rozpoczął odbudowę majątku właściciel Jachimowszczyzny. Dawny dom mieszkalny stoi po dziś dzień nieodbudowany, świecą smutną ruiną. Natomiast imponuje zdawać się do pracy od podstaw. Nie od automobilu i nie od pałacu rozpoczął odbudowę majątku właściciel Jachimowszczyzny. Dawny dom mieszkalny stoi po dziś dzień nieodbudowany, świecą smutną ruiną. Natomiast imponuje zdawać się do pracy od podstaw. Nie od automobilu i nie od pałacu rozpoczął odbudowę majątku właściciel Jachimowszczyzny.

nie powoli po rżysku odwracając raskib gleby pszenicznej.

CURIOSA PODATKOWE

Przed wojną Jachimowszczyzna płać wszystkich podatków około 1000 rubli. A trzeba wiedzieć, że wtedy miała ona przestrzeń większą o 300 ha ziemi ornej, niż w chwili obecnej. Te 300 ha zostały oddane pod przymusową parcelację w r. 1922.

Obecnie całkowite obciążenie podatkiem Jachimowszczyzny waha się w poszczególnych latach od 12 do 20 tysięcy złotych.

Dziwnie są przytem skomplikowane, dla laików zupełnie niepojęte „chwytły” wymiaru podatku dochodowego. A więc np. wapno kupione na remont budynku zalicza się na rozchód, natomiast to samo wapno kupione na budowę nowego budynku — na dochód...

POŁOŻENIE FORMALI

Odpis skargi umieszczonej w „Przeglądzie Wileńskim” i audycja rad kowieńskiej skłoniły nas do szczegółowego zainteresowania się dolą robotników rolnych w tym autokratycznie rządzone „feudalnym zamczysku”. Otrzymują oni pensji i ordynarii przeciętnie to samo co i w innych majątkach. A jak mieszkają? Umieszczona fotografia przedstawia dom formalny w centralnej Jachimowszczyźnie. A w jednym z folwarków urządzono już 4 specjalne 3-pokojowe mieszkania formalne. Z czasem cała Jachimowszczyzna przejdzie na system takich mieszkanych dla robotników. Co niedziela, w święticy „Kra kusa” urządzanej we dworze obywatela się wesole, huczne wieczorki bezalkoholowe dla parobków i „zaproszonych gości” z sąsiednich wsi. Wieczorki trwają do późna i kończą się

bez użycia pięści, siekier lub „świn-cówek”

PRACA SPOŁECZNA

— O rzekomo „feodalizmie” właścicieli i o rzekomo trwającym stanie wojny pomiędzy nimi a wsią najwymowniej świadczy fakty. Syn właściciela jest prezesem komisji rewizyjnej „Strzelec” w pobliskich Poloczanach oraz Komendantem plutonu „Kra kusa”. Ciekawe przytem, że do „Kra kusa” należy tylko 1/3 — miejscowych fornał, zaś 2/3 plutonu rekrutuje się z pośród wiosek okolicznych. Stosunek więc miejscowej wsi białoruskiej do dworu polskiego nie jest bynajmniej tak oplakany, jakby to się mogło wydawać. „Przegląd Wileński” i Radjostacja Kowieńska. A nawiasem mówiąc (o czym łatwo można się dowiedzieć nawet nie mając stosunków z wydziałem bezpieczeństwa) gmina poloczanska, w której leży Jachimowszczyzna, oraz sąsiednia gmina lebidziwska pow. mołodzieckiego należąca do najbardziej zagrożonych agitacją bolszewicką gmin Wileńszczyzny.

W tem świetle owe „600 podpisów” na skardze do prokuratora nabiera szczególnego zabarwienia.

MAŁENKI WYWIAD

Zegnął właściciela Jachimowszczyzny wysłannik nasz rzucił pytanie:

— Co sądzi pan o pogłoskach o rzekomo pominięciu większej własności ziemskiej w akcji oddłużenia rolnictwa?

— Jestem w tem szczęśliwym położeniu, że mnie osobiście akcja ta zupełnie nie dotyczy. Poza tem jednak — w pogłoski te nie wierzę. Albowiem w ogólności, a zwłaszcza w obecnej dobie ciężkiej sytuacji gospodarczej, równałoby się to świadomości niszczeniu większych warsztatów rolnych i byłoby przysłówkiem podpiłowywaniem gałęzi, na której się siedzi.

Odpowiedź na wielką mowę min. Becka

KURTUAZYJNE PRZEMÓWIENIE
MIN. SIMONA.

GENEWA. W dyskusji ogólnej na zgromadzeniu Ligi Narodów po delegacie Chin zabrał dziś głos minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji sir John Simon. Zaznaczył on na wstępie, że jest zmuszony wypowiedzieć kilka zdań w związku z deklaracją Becka, który wysunął wczoraj dwie kwestje: sprawę generalizacji zobowiązań mniejszościowych i sprawę stanowiska państw, na których ciąży zobowiązania mniejszościowe.

Zdaniem mówcy te dwie kwestje należy traktować odrębnie. Zobowiązania już istniejące nie powinny być uznawane od decyzji, które zostaną podjęte w kwestji bardziej ogólnej.

Cytując ustęp ministra Becka, dotyczący odmowy Polski współpracy z organami międzynarodowymi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zobowiązań mniejszościowych, mówca wypowiada swoje wątpliwości co do interpretacji, jaką należy nadać temu ustępowi. Kraj, który reprezentuję, mówił min. Simon, jest sygnatariuszem traktatu, podpisanego przez Polskę i przewidującego gwarancje Ligi Narodów dla zobowiązań mniejszościowych. Nie można też pominąć artykułu 93 traktatu wersalskiego. Minister Simon uważa, że Polska przyjęła procedurę dotyczącą wykonania gwarancji Ligi Narodów. Procedura ta przewiduje współpracę Polski. Zdaniem mówcy rezolucje Rady dotyczące procedury, są obowiązujące dla Polski i nie mogą być jednostronnie wypowiedziane. Mówca nie chce bynajmniej twierdzić, że taka była intencja polskiego ministra spraw zagranicznych i formułuje swoją uwagę z najwyższą kurtuazją i jedynie celem wyjaśnienia sprawy, podkreślając, że milczenie z jego strony mogłoby się przyczynić do nieporozu-

mień, pomimo, że minister Beck daleki był od zamiaru ich wytworzenia. Panu Simonowi chodzi jedynie o zaznaczenie stanowiska Wielkiej Brytanji.

MIN BARTHOUS KWESTJONUJE
PRAWO WYPOWIEDZENIA.

Po mowie Simona, ujętej w formie kurtuazyjnej, w której zajął on stanowisko czysto prawne, zabrał głos minister spraw zagranicznych Barthou. Zaznaczył on, że polski minister spraw zagranicznych wysunął wczoraj kwestje związane ze stosowaniem w przyszłości traktatu zawartego między Polską, a głównymi mocarstwami w dniu 28. 6. 1919 r. Skoro debata ta jest otwarta, naturalną jest rzeczą, że i inni sygnatariusze zechcą określić swoje stanowisko. Minister sir John Simon już to uczynił. Minister Barthou pragnie przyłączyć się do jego konkluzji.

Mówca uważa się za tembardziej upoważnionego do oświadczenia, że Francja nigdy nie zmierzała w dyskusowaniu spraw mniejszościowych do żadnych ubocznych celów. Jej reprezentacja kierowała się w Lidze i w komitetach rady jedynie troską o zabezpieczenie praw ludności i uniknięcia możliwości nadużyć, któreby przekształciły obronę mniejszości na instrument ingerencji politycznej w suwerenne życie państwa. To też Francja pozostaje wierna swemu stanowisku, badając problem jedynie z punktu widzenia poszanowania traktatów. Francja nie zamierza kwestionować możliwości przeprowadzenia zmian w obecnym systemie, ale nie sądzi, by jedno mocarstwo mogło jednostronnie dokonać zmian, a tem samem wypowiedzieć traktat. Francja nie sądzi, aby tak można tłumaczyć deklarację Becka.

Polski minister spraw zagr. postawił dwa pytania, oświadczając, że oczekuje odpowiedzi jasnej i niedwuznac-

nej. Byłoby to jego niezaprzeczalne prawo, gdyby nie to, że mógłby w ten sposób postawić zgromadzenie wobec groźby, a nawet faktu dokonanego. Tego rodzaju przykład, za którym mogłyby pójść i inne kraje, może naruszyć autorytet traktatów i mandat, który powierzono Lidze Narodów. Francja zaprzysiężona i sojusznica, nie może uważać, by wystąpienie ministra Becka mogło pociągnąć takie konsekwencje, nie może ono wywoływać niepokoju i pokusy drugich. W ten sposób inicjatywa polskiego ministra będzie mogła zharmonizować się z poszanowaniem zasad, figurujących w traktatach, które Polska dobrowolnie podpisała, gdy odzyskała niepodległość, której była nie słusnie pozbawiona.

WŁOCHY ZA REWIZJĄ TRAKTATU
MNIJSZOŚCIOWEGO.

W dalszej dyskusji przemawiał delegat Włoch baron Aloysi, który oświadczył, że pragnie sformułować kilka uwag na temat moralitum praw mniejszości, które z punktu widzenia praktycznego nie ma znaczenia dla Włoch. Delegat Włoch uważa, że ustęp mowy ministra Becka, dotyczący generalizacji zobowiązań mniejszościowych oraz

odmowy Polski współpracowania z organami międzynarodowymi w zakresie kontroli wykonania przez Polskę zobowiązań mniejszościowych, są ze sobą ściśle związane. Chodzi więc o zastąpienie dawnego systemu, utworzonego przed 15 laty i uważanego za nieodpowiadający wymaganiom naszych czasów, przez system nowy, bardziej dostosowany do obecnej sytuacji.

Tego rodzaju propozycja wysuwa zdaniem barona Aloysiego problem rewizji. Włochy pierwsze wysunęły ideę przystosowania traktatów do wymagań czasu. przyczem jednak domagały się, by przystosowanie traktatów odbywało się legalnie. Z tych wytycznych zasad polityki włoskiej wypływały dwie konsekwencje. Po pierwsze, że istniejące zobowiązania winny być respektowane aż do chwili zastąpienia ich nowymi i po 2) że zasada rewizji nie stanowi kryterium empirycznego, którego stosowanie zależy od okoliczności, lecz od zasad o charakterze ogólnym. Jeżeli więc uznano się za wskazane zastosować je w tej dziedzinie, to także należy uznać te zasady do innych kwestji, co mogłoby jeszcze w większym stopniu odpowiadać wymaganiom obecnej sytuacji.

Beck i Barthou na śniadaniu u Simona

GENEWA. Sir John Simon podejmował dziś śniadaniem ministra Becka i Barthou.

Cała Europa pisze o mowie min. Becka

Wystąpienie ministra Becka stanowi główny temat zainteresowań prasy europejskiej, która przynosi równocześnie pierwsze komentarze. Niemiecki urzędowy „Voelkischer Beobachter“ ma wątpliwości, czy stworzy się lepszy stan ochrony mniejszości od dotychczasowego.

Dzienniki moskiewskie podają na naczelnych miejscach streszczenie wczorajszej mowy Becka w Genewie. Korespondent specjalny „Prawdy“ w artykule pod tyt. Polska bomba w Lidze Narodów, oświadcza m. in., że mowa zawierała taktyczne zerwanie przez Polskę traktatu mniejszościowego.

Paryski „Informations“ pisze, że mowa Becka wywołała w Genewie powszechne zdumienie. W pewnych dele-

gacjach wyrażono przekonanie, że stanowisko rządu polskiego jest z punktu widzenia prawnego niezasadnione.

Publicystka Tabuis w „L'Oeuvre“ pisze, że mowa Becka jest największym ciosem, jaki kiedykolwiek był wymierzony w Lidze Narodów.

Wystąpienie min. Becka w Genewie omawiane jest na naczelnych miejscach w prasie angielskiej. Dzienniki zwracają uwagę na jednostronne wyzreczenie się przez Polskę zobowiązań międzynarodowych, przyjętych przed 15 laty. Dzienniki podkreślają, że Polska oddawna nalegała na zmianę obecnej sytuacji i że opieszałość wielkich mocarstw jest karygodna. Dzienniki angielskie wyrażają się naogół życzliwie w sprawie polskich argumentów.

Spontaniczne manifestacje radości w całej Polsce

WARSZAWA. W związku z oświadczeniem, złożonym wczoraj w Genewie przez ministra Becka i pod głębokim wrażeniem, jakie to oświadczenie wywarło w Polsce, dziś wieczorem na placu Józefa Piłsudskiego odbyła się uroczysta manifestacja ludności stolicy. W manifestacji wzięło udział około 30 tysięcy osób z organizacji społecznych, zawodowych, politycznych, młodzieży akademickiej, stowarzyszeń przemysłowych i handlowych i t. d.

Do zebranych tłumów przemówił prezydent miasta Warszawy Stefan Starzyński. Podkreślił on doniosłość czwartkowego przemówienia ministra Becka w Genewie i wspominał o okolicznościach, w jakich narzucono Polsce w 1919 roku traktat o mniejszościach narodowych.

Potem uformował się pochód do Belwederu, w czasie którego wznoszono Okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego i Rządu. Delegacja z prezydentem miasta Starzyńskim na czele wpisała do księgi audjencjonalnej: Ludność stolicy, zebrana 14 września 1934 r. na placu Józefa Piłsudskiego w liczbie kilkudziesięciu tysięcy osób, na wieść o zażartciu w Genewie przez ministra spraw zagranicznych Józefa Becka ostatniego śladu niewoli w postaci t. zw. traktatu o mniejszościach, przyszła w uro-

czystym pochodzie do Belwederu, aby złożyć Panu Marszałkowi hołd i cześć i zapewnienie o swej gotowości poświęcenia pod rozkazami Pana Marszałka nie tylko swej pracy, ale mienia i krwi o ile dalsze wzmocnienie postępu i konieczność państwowa wymaga tego będzie.

Podobne manifestacje jak w stolicy odbyły się również w wielu miastach Polski.

Masowe zatrucie robotników

TOKIO. Dziennik „Nici - Nici“ śpiesznie do szpitala. donosi, że w pewnej fabryce włókienniczej zdarzył się wypadek masowego zatrucia robotników. Z ogólnej liczby 550 robotników 350 odstawiono po-

śpiesznie do szpitala. Władze policyjne prowadzą śledztwo, czy chodzi tu o akcję sabotażową, czy o przypadkowe zatrucie.

Wypadek na szosie koło Katowic

KATOWICE. Wczoraj po południu na szosie koło Imielna zdarzył się wypadek samochodowy. Samochód wojskowy 2-go pułku lotniczego z Krakowa, wiozący kilku oficerów do Katowic, zderzył się z rowerzystą Janem Urbanczykiem. Urbanczyk odniósł cięż-

kie obrażenia, zaś auto stoczyło się z 6-metrowego nasypu. Jeden pasażer samochodu kpt. Własek odniósł lekkie rany. Reszta pasażerów wyszła bez szwanku. Urbanczyk został przewieziony do szpitala.

Wejsko tłumia rozruchy strajkowe Aresztowanie wszystkich komunistów



Olbrzymie strajki wstrząsają w ostatnich czasach życiem gospodarczym Stanów Zjednoczonych. Na górze — gwardja narodowa przed wejściem do fabryki w Senke (Południowa Karolina), przeprowadza poszukiwanie broni u zgłaszających się do pracy. U dołu — zebranie strajkujących w mieście Charlott, podczas przemówienia agitatora.

NOWY YORK. — Gubernator Rhoad Island Green uzyskał zgodę prezyd. Roosevelta na wysłanie oddziałów wojskowych federalnych do Woonsocket, gdy tylko zajdzie potrzeba. Prezydent Roosevelt spodziewa się jednak, iż rozruchy ustaną przed zapadnięciem zmroku. Rozkaz wymarszu wojska nie został jeszcze wydany. Gubernator Green polecił aresztować

wszystkich komunistów, uważając ich za sprawców krwawych rozruchów.

Według ostatnich wiadomości rozruchy w Steyleville powtórzyły się wieczorem. Wiele osób zabarykadowało się w swoich domach. Wiele rodzin opuściło miasto przy zbliżaniu się strajkujących. Strajkujący zaopatrzeni są w broń i amunicję.

NOWY YORK — Zgromadzenie stanowe Rhoad Island udzieliło gubernatorowi Greenowi daleko idących pełnomocnictw, pozwalających mu na zamknięcie zakładów przemysłowych, wzmocnienia sił policyjnych i milicji i wydanie nadzwyczajnych rozporządzeń.

W Woonsocket zamknięto wszystkie bary, teatry i lokale rozrywkowe. O zmierzchu mieszkańcom miasta nie można wychodzić na ulicę.

DO POPULARNYCH HASEŁ

„ROB COS — KUP COS“

DODAJ

„LEC GDZIEŚ“

Pierwszy oficer okrętu „Morro-Castle“



Pierwszy oficer „Morrocastle“ Wilia m Warmś z żoną. Warmś objął dowództwo po śmierci kapitana statku. — Jego zeznania miały pierwszorzędne znaczenie dla wyjaśnienia przebiegu katastrofy. (Zdjęcie przesłane drogą telewizyjną).

Wciąż tajemnica tragedji „Morro-Castle“

NOWY YORK. — Zeznając przed komisją departamentu handlu Price oświadczył, że zachowanie się załogi Morro-Castle pozostawiało wiele do życzenia. Zona Price'a, która skoczyła z pokładu do morza, z trudem utrzymywała się na powierzchni, lecz z pomocą łódzie ratunkowej nie przyszły pomimo tego, że mogły.

W prasie nowojorskiej ukazało się

sensacyjne oskarżenie, iż jeden ze statków, który przybył na pomoc Morro-Castle, opuścił łódź ratunkową dopiero po upływie 40 min.

Pierwszy oficer parowca „Henderson“ oskarża kapitana statku Carey'a, iż nie wydał odpowiednich zarządzeń, wskutek czego przyczynił się nępowatliwie do śmierci wielu osób.

Jak wygląda wnętrze austriackiego pomnika poległych



Ostatnio poświęcono w Wiedniu pomnik poległym, w którego wnętrzu znajduje się figura kunienna nieznanego żołnierza, który z karabinem na ramieniu śpi, czekając na ostatni apel.

Wielki przemarsz „czarnych koszul“ w Londynie



W londyńskim Hyde-parku odbył się demonstracyjny pochód około 100.000 faszystów angielskich. Defiladę przyjmował ich przywódca sir Mosley, a policja trzymała tymczasem w szachu komunistów, by nie dopuścić do starć. Na zdjęciu faszystki.

Projekt linii kolejowej do Narocza

WILNO. — Władze kolejowe zainteresowały się projektem połączenia Narocza nad jeziorem Narocz z linią kolejową, która jak wiadomo dochodzi obecnie do Kobylnika.

Zrealizowanie tego projektu przyczyniłoby się znacznie do ułatwienia komunikacji z jeziorem.

ZARZĄD MIEJSKI W MOŁODECZNE

MOŁODECZNO. — W dniu 12 b. m. odbyły się wybory do Zarządu Miejskiego m. Mołodeczna. W wyniku wyborów zostali wybrani: Ryński Tadeusz, dotychczasowy burmistrz — jako burmistrz, Bielawski Edwin — wiceburmistrz, Ławnicy: Sologub Stefan, Kołoz Władysław i Żyliński Adam.

KRONIKA WILEŃSKA

SOBOTA
Dziś 15
M.B. Bolesław
Jutro
Esterka

Wschód słońca g. 5.06

Zachód słońca g. 5.58

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

z dnia 14 września 1934

Średnia 770

Temperatura najniższa +13

Temperatura najwyższa +18

Temperatura najniższa +7

Temperatura średnia +13

Opad: —

Wiatr: północny

Tendencja barom.: bez zmian.

Uwagi: dość pogodnie.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Nocą i rankiem miejscami mglisto, w ciągu dnia pogoda słoneczna i dość ciepła. Słabe, chwilami umiarkowane wiatry z północy — wschodu. W górach w nocy możliwe przymrozki.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują: — Rostkowski, 1. Kalwaryjska 31. Wysockiego, 3. — Frumkina, Niemcewiczka 23. Augustowskiego, Kijowska 1 i wszystkie na przedmieściach.

MIEJSKA

— Potajemny ubój. W bieżącym tygodniu ujawniono w Wilnie dwa miejsca potajemnego uboju bydła, przyczem skonfiskowano 80 kg. mięsa.

RÓŻNE

— Wycieczka historyków. W przyszłym tygodniu przyjeżdża do Wilna prof. Dagobert - Trey z Wrocławia i prof. Engelhard z Drezna. Wspomniany historycy odbywają podróż naukową po Polsce.

Z SĄDÓW

ALINA SZERESZEWSKA PRZED SĄDEM APPELACYJNYM

WILNO. Przed kilku miesiącami opinia publiczna w Wilnie zaskoczona została sensacyjną wiadomością o aresztowaniu Aliny Szereszewskiej, córki znanego fabrykanta łożdżkiego i studentki USB. Aresztowanie owe nastąpiło w związku z przynależeniem Szereszewskiej do Partii Komunistycznej i uprawianiem działalności wywrotkowej.

Po raz pierwszy sensacyjną tę sprawę rozpatrywał Sąd Okręgowy i skazanie wówczas oskarżoną na 5 lat więzienia. Na skutek apelacji wczoraj właśnie sprawa znalazła się na wkanie Sądu Apellacyjnego.

Ostatecznie w wyniku kilkugodzinnego posiedzenia Sąd Apellacyjny poprzedni wyrok uchylił i wyznaczył przed tym sądem Szereszewskiej karę trzyletniego więzienia.

Spór zoologiczny

Panna Michała twierdzi o pannie Esterze, że ta jest małą wypchaną zionami trocinami, panna Estera odrzuca z pogardą podobny epitet, twierdząc natomiast uparcie, że panna Michała jest trefną wydrą i że z tym plutonowym to właśnie Michała... wogóle... i tam to też! Ponieważ panie obie rozporządzają małą skalą znajomości zoologicznych, wyczerpały już słowne argumenty i zabrały się do czynów, a właściwie do rękoczynów. A mianowicie panna Estera zdążyła na ulicy Mickiewicza z głowy panny Michały piękny kapelusik, odebrała jej puderniczkę i ołówek do warg... nakonieć pobijając ją dotkliwie.

Rycki komisarz trzeci policji państwowej musiał ograniczyć się tylko do uspokojenia składającej zameldowanie Michały Kamińskiej, do spisania protokołu i zapewnienia jej, że panna Estera Asa (Wilkołowska 28) należy się ukarać za to.

Nie należy nigdy szafować epitetami złośliwymi — piękne panie.

flix.

W NIEDZIELĘ MANIFESTACJA NA PLACU ŁUKISKIM.

WILNO. Lotem błyskawicy rozszalała się wieść po całej Polsce o wystąpieniu ministra spraw zagranicznych Becka na zgrupowaniu Ligi Narodów.

Wystąpienie to ma epokowe dla Polski znaczenie, jako etap w walce Państwa Polskiego o równość z innymi mocarstwami.

Stanowisko ministra Becka — to wola całego Narodu, nas wszystkich. Państwo polskie nie może się zgodzić z tem, aby dzielono Europę na części: na dojrzałą i niedojrzałą, na wolną i skrupowaną, na rządzącą i rządzoną, na suwerenną i niesuwerenną — i aby do owej części niedojrzałej, skrupowanej, rządzonej i niesuwerennej pełnej suwerenności — zaliczono Rzeczpospolitą Polskę.

Państwo polskie, które zapewniło swym obywatelom tolerancję religijną, Państwo, które nieraz walczyło o wolność, nie tylko swoją — Państwo to nie może godzić się z tem, aby ograniczono jego suwerenność.

Ale nie jest do pomysłenia i nie do zniesienia — podział Związku Narodów na państwa pierwsze i drugiej klasy, na „lepsze” i „gorsze”, na dojrzałe i niedojrzałe etycznie.

To też Polska cała przyjęła oświadczenie Ministra Becka — z radością i dumą. Z radością, dumą — i wdzięcznością.

Spółceństwo wileńskie postawia swoją zupełną oświadczenie ministra Becka w wielkiej manifestacji, jaka się odbędzie w niedzielę na placu Łukiskim.

Do Słowa i do wszystkiego ogłoszenia i różne reklamy po cenach bardzo tanich i na warunkach najbardziej dogodnych przylgnijcie do **BIURO REKLAMOWE** STEFANA GRABOWSKIEGO W WILNIE Garbarska 1, tel. 82.

W programie najnowsze szlagiery i duet na 2 fortepianach. Pozostałe bilety nabywać można w kasie Sali Konserwatorium (Końska 1) od godz. 11 rano.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — Ostatni Ataman Anienkow.
HELJOS — „Burza” Ostrowskiego
CASINO — Poezja widmo
ROXY — Leksusowe kobietki.
REWJA — Nie bójcie się kurtyni
ADRIA — Ludzie w hotelu.
ŚWIATOWID — Król Cyganów.
LUX — Bokser i dama.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Okradźni. Berkowiczowa Adela (Sadowa 15) zameldowała w policji, iż służąca jej Anna Jankiewiczówna skradła z jej mieszkania bieliznę i naczynia kuchenne, wartości ogólnej 150 zł. Janiewiczównę zatrzymano. Skradzione rzeczy odnaleziono i zwrócono poszkodowanej.

Judelewiezowej Racheli (Szopena 1) skradziono z mieszkania 5 rubli złotem, kołczyki złote ogólnej wartości 100 zł. Policja zatrzymała Makutyniewiczównę Bronisławę (Kijowska 23), była służącą Judelewiezowej. Skradzionych rzeczy nie odnaleziono.

WYPADK Z POCIĄGU W DRODZE NA LOTNISKO.

WILNO. Wczoraj rano z przepelnionego pociągu idącego na Porubanie, wypadł 18-letni uczeń Wacław Zaleski (Kwaszelna 17). Nieszczęśliwy doznał zgniecenia nóg i wstrząsu mózgu.

Odwieziono go do szpitala.

OSZUSCI RYNKOWI.

WILNO. Na rynku drzewnym został oszukany podczas gry w trzy blaszki wieśniak przybyły z Kiemieliszek.

Po powiadomieniu o tem policji, przeprowadzono lustrację rynku, przyczem czterech sprawców oszustwa zatrzymano.

STRZAŁY NA POŚPIESZCE.

WILNO. Wczoraj w nocy dozorca toru wysięgowego w Pośpieszce Bernard Sawicz, zatrzymał złodzieja St. Lejbisa (Połocka 4), lecz ten uciekając uderzył Sawicza ostrzem łopaty w głowę.

Dozorca użył broni palnej, tak że zaalarmowana policja zdolała zatrzymać uchodzącego w stronę lasu Lejbisa.

Zatrzymany zamierzał okraść polskie letnisko.

Figlarny Kaziutek

Pan Kazio był figlarzem niedługo.

Lubił rozprowadzać żarciki uszczypliwie o swoich bliźnich specjalnie zaś o paniach zamieszkujących w jego kamienicy. A że kamienica była potężna o kilku oficynach (Piwna 6), i w kamienicy tej zamieszkiwało pań wiele, pan Kaziutek mógł w żartach opływać jak pstrąg w maśle. Niektóre panienki dawały się nań za zbyt swawolne żarciki robione na temat ich poprawnego prowadzenia się, inne nie reagowały zupełnie na nic, pana Kaziutka nazywając mianem pewnego czworonoga, któremu Pan Bóg nie dał rogów by nie budy.

Tak było dotychczas, ale gdy Kaziutek powiedział o pani Teofilii B. żonie stróża nocnego, że ona nocą spędzane przez męża na pracy spędza na figlarnych ale nieco wstecznych igraszkach z panem C. miejskim kominiarzem ta zapalała zemsta i wczoraj na ulicy Subocz, Kazia Krawczenkę oblała jakąś ingrediencją nie tyle żrącą co niepalącą.

Kazio złożył zameldowanie, a pani Teofilcia również.

Będą dwie brzydkie sprawy flix.

Wyłaż Kaganowicz!

Gdy pani Maria Łotowiez zawęzła przeraźliwym głosem pomocy policyjnej, gdy z urywanych półsłówek, które wyrzucała z siebie w zdenerwowaniu, mogliśmy się przekonać, że niewieście skradziono nie całusa, ale piękny komplet damskiej bielizny, że wreszcie złodziej ukrywa się tu gdzieś w piwnicy, gdy wreszcie przybył ten sługa spokoju w błękitnych kilotach, mogliśmy się ku naszemu zdumieniu przekonać o jego jasnowidzowie. Wyptawczy się o szczegóły i detale kradzieży, zbliżył się do schowka i zawołał głosem donośnym.

Wyłaż no Kaganowicz!

Tak wołać może tylko anioł na sąd ostateczny.

Z głębi schowka opowiedział głos: — Bardzo przyjemno, za chwilę zaś wyszedł i właściciel głosu pan Szmul Kaganowicz, dobrze znany policji z metodycznie uprawianego pałeczkarstwa. Po rodzaju popełnionej kradzieży, biegły kryminolog poznał odrazu sprawcę i poprowadził go do komisariatu wraz z kompletem damskiej bielizny.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 14 września 1934 r.

WALUTY
Belgia 124.20 124.51 123.89
Berlin 210.75 211.75 209.75
Gdańsk 172.90 173.33 172.47
Holandia 358.40 359.30 357.50
Londyn 26.15 26.28 26.02
Kabel 5.22 3/4 5.25 3/4, 5.19 3/4
Oslo 131.50 132.10 130.90
Paryż 34.86 1/2 34.95 34.78
Praga 21.99 22.04 21.94
Sztokholm 134.90 135.60 134.20
Szwajcaria 172.58 173.01 172.15
Włochy 45.39 45.51 45.27.

AKCJE:
Bank Polski 92
Cukier 24
Starachowice 11.40
Tendencja przeważnie mocniejsza.
PAPIERY PROCENTOWE
Budowlana 45.25
Konwersyjna 66.
Dolarowa 52.90 52.75
Stabilizacyjna 71.88 71.50 71.63
Dla listów i pożyczek przeważnie mocniejsza.

CENY NABIAŁU I JAJ
według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie
Dnia 14 września 1934

Masło na 1 kg.
Wyborowe 2.20 (hurt) 2.40 (detal)
Stożowe 2.00 (hurt) 2.20 (detal)
Solone 2.20 (hurt) 2.40 (detal)
Sery na 1 kg. w zł.:
Nowogrodzki 2.20 (hurt) 2.60 (detal.)
Lechicki 1.90 (hurt) 2.60 (detal)
Litewski 1.70 (hurt) 2.00 (detal.)
Jaja:
Nr. 1 — 4.20 za 60 szt. 0.8 za 1 szt.
Nr. 2 — 3.60 za 60 szt., 0.7 za 1 szt.
Nr. 3 — 3.00 za 60 szt. 0.6 za 1 szt.

Ofiary

Przy niniejszym przesyłam kwotę zł. 38.16 (trzydzieści osiem gr. 16) — tytułem składki na powódź od personelu Kliniki za m. września. Iwanow, na powódźian

składa zł. 5.—

O SPOKÓJ NA UL. WIELKIEJ

WILNO. — Usuwanie elementu zbrodniczego z ulicy Wielkiej prowadzi do uspokojenia się tam lokalizacji. Właśnie przedwczoraj wieczorem

policja zlustrowała całą ulicę Wielką łącznie z mieszącą się tam lokalizacją i przytrzymała kilku znanych awanturników.

ZAMACH NA MOST KOLEJOWY POD KRÓLEWSZCZYNĄ

Rozkręcenie śrub mogło spowodować katastrofę

WILNO. — Wczoraj rano służba kolejowa odcinka Królewszczyzna — Zawady, że na drodze do Podswila, niezamianowi sprawcy rozkręcili śruby na moście kolejowym, oraz rozluźnili umocowania przy poręczach.

O uszkodzeniach tych powiadomiono władze kolejowe i policję, oraz wystosowano ostrzeżenie do pociągu, który lada chwila miał nadejść.

Jednocześnie przystąpiono do naprawy uszkodzonej mostownicy, tak, że już o godzinie 8 przez most został przepuszczony pociąg osobowy.

Na miejsce wypadku zjechały władze śledcze i kolejowe. Ogledziny mostu wykazały, że rozkręcanie śrub dokonał dyletanci, którzy posługiwali się przy tem hakiem i kamieniem. Przyczyny dokonania powyższych uszkodzeń nie są znane.

Gdyby nie zauważono uszkodzenia pociąg spadłby ze znacznej wysokości i bezwzględnie nie obeszłoby się bez ofiar.

Z Wilna do Podswila wyjechał naczelnik urzędu śledczego z agentami.

Zatrzymanie pociągu Dukszty — Druja

BRASŁAW. — Około kol. Hołowacz, gm. opeskiej na torze kolejowym położony został w poprzek szyn podkład kolejowy, co spowodowało zatrzymanie się pociągu osobowego, zdążającego z Dukszty do Druji. Według o-

pinii władz kolejowych podłożenie podkładu nie zagrażało katastrofą kolejową. Dochodzenie ustalilo, iż podłożył podkład najprawdopodobniej pastuch pasący w pobliżu trzode.

KRONIKA PIŃSKA

ZARZĄD MIEJSKI WYPŁACIŁ CAŁKOWITE POBORY ZA MIESIĄC WRZESIEŃ

Dowiadujemy się, że Zarząd Miejski m. Pińska wypłacił urzędnikom całkowite pobory za m. wrzesień r.b. Fakt ten zasługuje na zapotowanie z tego powodu, że od kilku lat urzędnicy Magistratu pierwszy raz otrzymali całkowite wynagrodzenie miesięczne zgóry. Jednocześnie Zarząd Miejski reguluje załagłości pracowników ratami w każdej sobotę. Wśród urzędników nastąpiło odprężenie, bowiem teraz będą mogli uregulować swe budżety domowe, mocno nadzarpanięte panującym przez kilka lat zrzedu systemem zaliczkowym.

Tutaj, warto przypomnieć list urzędników Magistratu w sprawie poborów, zamieszczony przez nas w skróceniu w naszym piśmie w dniu 10 czerwca r.b. W liście tym urzędnicy plastycznie przedstawili stosunki w Zarządzie Miejskim, jakie był wytworzył system zaliczkowy, z którym nowy zarząd miejski zerwał, zdaje się, nazawsze.

W SPRAWIE POMOCY DLA ZUBOŻAŁEJ LUDNOŚCI POLESIA

Notatka nasza p.t. „Czy nie czas pomyśleć o pomocy dla Polesia”, zamieszczona w piśmie z dnia 14 września r.b. najzupełniej pokrywa się z opinią społeczną. Po ukazaniu się rzeczony notatki zwróciło się do nas parę organizacji społecznych, które już zakończyły u siebie akcję zbiorczą na powódź w dorzeczu Wisły, oświadczając, że są przygotowane podjąć akcję pomocy dla samego Polesia.

Nie radzimy nikomu rozpoczynać już teraz zbiorczą na rzecz Polesia, aż dopóki nie zostanie zakończona akcja na rzecz ofiar powodzi w dorzeczu Wisły, bowiem wprowadziłoby to tylko chaos.

To, co się postanowiło w Komiteciech powodziowych, lub w poszczególnych organizacjach, należy bezwzględnie wykonać.

Orientując się z uchwał organizacji, jakie w tym względzie zapadły, akcja zbiorczą na rzecz powódźian w dorzeczu Wisły trwać będzie na Polsku do listopada r.b. Zatem więc naszym zdaniem należałoby:

- 1) możliwie szybko dokończyć rozpoczętą zbiorczą na powódźian w dorzeczu Wisły, nie odstępując od uchwalonego programu;
- 2) istniejące Komitety Pomocy Ofiarom Powodzi przekształcić na Komitety Pomocy zubożalej ludności w Polesiu;
- 3) rozszerzyć podstawy działania tych Komitetów.

To ostatnie jest ważne ze względu na to, że charakter zniszczenia na Polesiu wymaga wielostronnego działania. Mamy popalone wsie, zniszczone pola, choroby wynikłe z głodu, nacisk na stan bezrobocia zwiększoną podażą rak roboczych ze wsi zniszczonych pożarem. Przewidywana powódź na jesieni i wiosną zapewne rozszerzy rozmiary klęski i wywoła szereg innych katastrofalnych objawów, wymagających natychmiastowej kontratakacji. Wszystko to przemawia za tem, ażeby akcje samopomocy opierać na zgola innych podstawach, niż Komitety powodziowe.

BIULETYN PIŃSKIEGO ODDZIAŁU ZWIĄZKU ZIEMIENI.

Zarząd pińskiego Oddziału Kresowego Związku Ziemi nadesłał nam wydany przez siebie Biuletyn, który został rozestany do wszystkich ziemian

powiatów: pińskiego, stolińskiego i łuninieckiego.

Biuletyn ten zawiera szereg ciekawych informacji. Oto ich tytuły: Ugi w dziedzinie ubezpieczeń społecznych. Udzielanie pożyczek przez Bank Rolny. Sprawa klasyfikacji gruntów dla wymiaru państwowego podatku gruntowego. Sprawy podatkowe. Nowy sposób wymiaru podatku dochodowego. Akcja oddłużeniowa i przewidywane nowe zarządzenia władz państwowych. Skup siana dla powódźian. Sprawy rybactwa. Zwolnienie od podatków lasów ochronnych. Sprawy leśne. Praca społeczna — samopomoc ziemian — charytatywność. Sprawy etyki ziemian. Nowy Zarząd Pińskiego Oddziału Kresowego Związku Ziemi.

Jak widać z powyższych tytułów, treść Biuletynu jest ciekawa i niewątpliwie zainteresuje ziemianstwo polskie, zwłaszcza, że wszystkie te informacje dotyczą żywotnych interesów ziemian.

KRONIKA ŁUNINECKA

CIESLE ŁUNINECCY BUDUJĄ REMIZĘ STRAZACKĄ.

Donoszą z Łuninca. Z inicjatywy prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej na pow. łuniniecki odbyło się tutaj posiedzenie zarządu Straży w sprawie budowy remizy strażackiej w Łuninie. W zebraniu tem brał udział zaproszony cieśle ze wsi Łunina, którzy zadeklarowali bezpłatnie swą pracę przy budowie remizy. Czyn ten, będący wyrazem troski o dobro gromady, winien po służyć za przykład innym gromadom na Polesiu.

TYDZIEŃ P. C. K. w Łuninie.

Donoszą z Łuninca: W ubiegłą niedzielę rozpoczął się na terenie Łuninca i powiatu Tydzień P. C. K. Po nabożeństwie o godz. 10-ej rano przeszedł ulicami miasta pochód propagandowy. W pochodzie wzięła udział drużyna ratownicza P. C. K., poszczególne Kola szkolne P. C. K., działwa szkolna, Związek Rezerwistów, Związek Strzelecki oraz inne organizacje społeczne. W ciągu dnia odbywała się kwesta publiczna oraz sprzedawano książki i materiały propagandowe P. C. K.

Ruchliwy zarząd P. C. K. zdobywa coraz więcej członków dla tej instytucji, ogarniając swą działalnością szersze sfery ludności powiatu łuninieckiego.

Zapowiedź

Podaje się do ogólnej wiadomości, że nieznanemu technik Jan Nawrocki, zamieszkały w Pińsku, syn siołarza Franciszka Nawrockiego i jego małżonki Józefy z domu Czerepowskiej, niezamężna księżkowa Zelfa Anne Piotrowska, zamieszkała w Poznaniu, córka przykrawacza skór Józefa Piotrowskiego i jego małżonki Anny z domu Kotłowej, zamieszkałych w Poznaniu, chęć zawrzeć związek małżeński.

O jakikolwiek przeszkodzie należy donieść w przeciągu 15 dni nitej podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego

Urzędnik Stanisław Cywilnego

(—) Frydel.

Poznań, 10 września 1934 r.

W praktyce było jeszcze gorzej niż w teorii. Nie podrozumiesz bez Aspiryny

Z teatrów stołecznych



Teatr Letni wystawił nową sztukę polską. Jest nią komedia Wincentego Rapaackiego „Człowiek, który nie pije”. Na zdjęciu — pp. Labińska. Złotych i Hnydziński w jednej ze scen tej komedji.

Plac św. Piotra i Pawła w nowej szacie

Z opóźnieniem pewnym spowodowanym dużą skalą prac prowadzonych przez zarząd naszego miasta, wszczęto w dniach najbliższych intensywnie prace przy ostatecznej naprawie i uregulowaniu placu św. Piotra i Pawła. Plac piaskiem pokryty ustawicznie dziesiątkami wozów wioślanskich i przeznaczony dotąd jako targowisko przedmiejskie i plac kiermaszowy, z chwilą uregulowania głównej magistrali łączącej Antokół ze śródmieściem (ul. Kościuski) ma dziś się przerodzić w jeden z reprezentacyjnych placów naszego miasta. Pięknie położony i zamknięty z jednej strony: Kościołem św. Piotra i Pawła z drugiej — szeregami starych pałaców, posiadają-

cy w partii południowo - wschodniej wspaniałą panoramę na lesiste wzgórza, będący zresztą sercem ludnego i coraz bardziej uczęszczanego przedmieścia, musiał być uregulowany jaknajprędzej.

Zarząd naszego miasta rozumiejąc potrzebę naprawy placu (który dotąd był wydmą piaszczystą) przyjął z dużą energią do prac.

Zaledwie ukończono najniebezpieczniejsze prace przy ul. Kościuski, zabrano się do regulacji placu. Na uprzednio wzniesiony nasyp, mający być fundamentem ulicy, łączącej ulicę Wiosenną z Holendernią, zwieziono kilkanaście furmanek krawężników, poczyniono pomiary i już dziś wytknięto trasę nowej ulicy.

Prace są obecnie w tym stadium, że część krawężników jest już ułożona, a w dniach najbliższych zostanie się układać brukowice pod jezdnię. Pozostała piaszczysta placu zostanie zniwelowana, wyrównana i pokryta kamieniem z pozostawieniem jednakże dużego kwadratu ziemi pośrodku placu na kwiatnik dekoracyjny, który już w roku przyszłym na tym miejscu powstanie.

Zaznaczyć należy, że obecnie, aż do przystąpienia do regulacji nawierzchni placu, przez całą jego szerokość biegać dwie linie wąskotorowej kolejki zwożące ziemię z rozkopanych gór Holenderni, ku powstającemu nad Wilją bulwarowi. Jest to jednak krótkie przewidywanie, które zmienione zostanie z chwilą gdy prace regulacyjne przeniosą się na środek placu.

ŻĄDAJCIE

we wszystkich aptekach, składach aptecznych i w aptekach
środków od odciśnięć
Prow. A. PAKA

SOK CZOSNKU

ORZYNALNY WYROBU
MAZOWIECKIEGO
I MARKA OCHRONNA

Powrócili chłopcy...

W dniu wczorajszym, gdy całe miasto witało powrót podniebnych zawodników, gdzie ulice były omal - że wyludnione, przez szare ich labirynty przesunął się orszak wspaniały.

Powrócili chłopcy z manewrów!

Cała dywizja, sześć tysięcy żołnierskich serc zabiło u Ostrej Bramy, sześć tysięcy karabinów zabłysło w promieniach słońca, blaskiem powitalnym...

Poza nimi zostały znoje marszów po drogach piaszczystych, — długie godziny wartowania w lesnych zagałkach, ćwiczenia bojowe, trud i zmęczenie, i słońce lata spalające ich na brąz i nocie chłodne pełne bojowych niespodzianek. Pozostał wreszcie cały urok lata, życia koleżeńkiego w namiotach, radości małych, a serdecznych w rzecznej kąpiel, przy kotle, na biwaku.

Aż oto zadzwoniła trąbka powrotu do miasta. Miasta namiotów znikły z piaszczyn zielonych, sztab kwaterujący w ziemiankach zwinął karty i mapy swoje na stolikach budowanych z palików drzewnych i po raz ostatni zadymiły kociołki polowe wydając kawę.

Padła komenda jedna i druga z gromady przed chwilą bezładnej — powstają dwuszeręgi, lamią się w czwórki, nad którymi wyrastają płotem lufy karabinów.

Zaturkotały wozy taborowe, sanitarne, tu omal nie wywróciła się dwukółka z karabinem maszynowym, tam koń dowódcy kompanii, przysiadła nerwowo w rękach luzaka.

Ale trwa to nie długo. Z plutonów, kompanii, batalionów powstaje wąż szaro zielony, który snuć się zaczyna przez drogę lasistą, przez pola, po zboczach łąki, wznosi się w złotawym pyłku kurzu, na gliniastych wzgórzach i płynie, płynie w dal za sobą przęg lasistych wzgórz.

Zaturkotało po drodze, a nad szeregiem głów, kołyszących się w takt ruchu ciał końskich, zakolebał się na wietrze proporzyczek czarnozielony...

Nanosi ten wiatr teraz tasiełek babiego lata, które oprowadza sztandar, jak taśmą rycką. Żelazna broń — artylerja. Najpierw kilku konnych w furazerkach, a potem baterie z dowódcami na czele. Pręży się i opadają sznury zapręgów, na każdym kamieniu przydrożnym podskakują na „przodku” działa siedzący kanonierzy...

Ku miastu, ku miastu!... Jeszcze jeden stok górski. Piechota maszeruje tu rażniej, bo nie daleko już koszar i z góry maszerować łatwiej. Ale artylerji tu jest trudniej. Konowody ściągają cugle, konie ześlizgują się po kocich łbach, stalowe cielska dział drgają w miarowym turkocie.

Jeden zakręt jeszcze, jedna uliczka, której ściany kamienne powtarzają echa miarowych kroków i Ostrej Bramy...

Tyle widziała już wojsk wrzących i swoich, tyle zastępów się przewinęło pod nią, a Pani Ostrobramska co miasto opieką darzyła, zawsze właśnie ich tych szarych żołnierzy błogosławiła zechciała.

Furazerki spadają z głów.

Miasto.

Słońce wyjrzało z za chmur, które nie pogodę niosły Wilnu zrana. Krok żołnierski coraz to rażniejszą się staje. Zagrali orkiestry. Ulicą Mickiewicza sunie defilada.

U wylotu Tatarskiej zatrzymuje się orkiestra i p. p. Leg. na przeciw miejsca, gdzie, po przeciwnej stronie chodnika przystanął p. gen. Skwarczyński w asyście oficerów.

Dow. piechoty dywizyjnej p. plk. dypl. Przyjałkowski, podjeżdża na pięknym siwku i i melduje.

— Panie generale melduję dywizję. Sześć tysięcy ludzi do defilady.

Przemaszerowuje i p. p. Leg., piąty, szósty, wszystkie zapłone, ale zdrowe i rzeźkie. Turkotają wózki z karabinami maszynowymi. Orkiestry zmieniają się kolejno.

Nadjeżdża artylerja, na pięknych koniach suną baterie.

Padają z tłumy widzów kwiaty. I koniec defilady. Koniec znojów manewrowych — aż do drugiego lata Powrócili chłopcy.

Pan Prezydent Dr. W. Maleszewski na rynku rybnym

W dniu 14 b. m. (piątek) jako w dniu wzmoczonego handlu rybami w ogóle, a zwłaszcza ze względu na przypadające święta żydowskie, Pan prezydent dr. Maleszewski już o godz. 5-jej rano osobiście zaznajomił się z potrzebami rynku rybnego przybywając na hurtowy rynek rybny.

Rynek ten przed paru tygodniami przeniesiony został na świeżo ogrodzony, całkiem nieużyteczny plac na rynku Stefiańskim.

Pan prezydent konferował z kupcami rybnymi jak również rozmawiał z poszczególnymi rybakami tłumnie na ten dzień przybyłymi z rybą z jezior, rzek i gospodarstw stawowych Wileńszczyzny.

Przyszłe urządzenia rynku ry-

nego w myśl wymagań sanitarnych i kulturalnych uzupełniał p. prezydent praktycznym podejściem do sprawy.

Sprawy rynkowe naszego miasta traktowane dotychczas w skali demagogicznych hasel wyborczych, — przechodzą w rękę energicznego i sprężystego prezydenta w stadium realizacji.

Najbliższym następnym etapem rybnym w planie p. prezydenta jest rynek Łukiski gdzie również sprawy handlu rybnego mają być uregulowane ku wygodzie mieszkańców śródmieścia. (a)

NAD WILJĄ I WILENKĄ

Każdy ma swego „konika“

Każdy ma swoje umiłowania, swoje drobne namiętności, które mu są miłe, a które bliźniemu nie szkodzą. Kajetan zbiera marki, Teofil motyle, a ciocia Urszula listy sławnych ludzi.

Sam nawet jej sprzedawałem list Ramzesa II, pisany do jego teściowej z wyprawy na judaizację, zaczyna jący się od słów: „Jakiś nasz stary piramido”. Ten list, to dwa wieczory pisałem do spółki z moim przyjaciółm archelogiem Wackiem.

Wuj Amadeusz zbiera guziki. Ma bardzo rzadki guzik czółowka jaskiniowego, tylko nie wiem dlaczego, choć guzik ten już ze sto razy oglądałem, — widując na jego odwrocie firmę: „Beia i Łęczyński, Warszawa“.

No, ale może to i prawda. Ja sam kiedyś zbierałem rybki akwarijowe, ale nie mam już ani jednej afrykańskiej makropoda sprzedano, brzońskiego arasa, zrytowanym się i nie chowam już tych gadów.

Każdy ma swego konika, w dziedzinie kolekcjonerstwa już niegdyś

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„LUKSUSOWE KOBIECIKO”
„ROXY“.

Byłbym w poważnym kłopotcie, — gdyby mi ktoś kazal dokładnie opowiedzieć treść tego filmu. Jest bliźniaczko niemal podobny do kilku innych gdzieś kiedyś przedtem oglądanych, ale mimo to tak szary i bezbarwny, że rozmazuje się i ginie w świadomości widza tuż po wyjściu z kina. Może to i dobre, kto wie.

Trzy przyjaciółki na zmianę robią sobie przysługi i kawały, czasem nawet dość tegie i tylko przez swoją amerykańską mentalność traktowane jako dość dziwne. Wogóle atmosfera jest ultra - nowoczesna. Testamentu nie pisze, ale nagrywa się go na płycie gramofonowej. Świetny pomysł, szkoda tylko, że bardzo ułatwiający różne nagrania. W wyniku permutacji i kombinacji, między przyjaciółkami zapanowuje zgoda przypięczona tradycyjnym amerykańskim happy-endem. Pan Samuel Goldwyn jako producent i podpora finansowa „Nationalu” i pan Lovell Scherman jako reżyser tejże wytwórni spełnili dzielnie swój kinowy obowiązek wzbogacając świat o jeszcze jedno dzieło wickopomnej sławy. Nieopatrznie tylko uczynili, pozwalając przemilom zresztą i zgrabnym bohaterkom tak dużo mówić. Proszę tylko sobie wyobrazić: trzy kobiety mówiące wszystkie naraz. Tad. C.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

Występy

Janiny Kulczyckiej

Dziś po czechach z ulic

„HR. LUKSEMBURG“.

Jutro o godz. 4 pp.

po czechach propagandowych

„O R O W“.

Wycieczka do Druskienik

Żegnamy lato tegoroczne w najodleglejszym zakątku kraju, wśród poszumów Niemna i upajającej woni dziewiczych borów sosnowych.

Jedziemy do Druskienik, o których rzekł Marszałek Piłsudski, iż stworzył je Bóg w chwili marzycielskiej zadumy.

Zarząd zdrowy rad jest gościom z Wilna i gotuje się do godnego ich przyjęcia. Zwiedzaniem urządzeń zdrowiowskich pokieruje osobiście p. senator Witold Abramowicz, który też łaskawie przyrzekł zatroszczyć się, aby nasi wycieczkowiec mieli tam jak najwięcej przyjemności.

Ostatnie chwile lata dobrze spędziły w Druskienikach!

Zaraz pierwszego wieczora, w pa-

ru, gdzie biją źródła lecznicze, — wśród barwnych girland lampionów, odbędzie się zabawa, dostępna tylko dla uczestników naszej wycieczki. — Kto będzie wolał, zabawi się tańcami w którymś z najwytworniejszych kasyn zdrojowych, szeroko otwierających swoje podwoje na przyjęcie wycieczkowiczów. Kasyna i pensjonaty, zoblizowane przez dyrekcję kurortu, ustalają tego wieczora specjalnie niższe ceny.

Następnego dnia wycieczka zwiedzi zakłady zdrowie i pojedzie autobusami nad jeziora wśródnie.

W najbliższych dniach administracja naszego wydawnictwa rozpocznie sprzedaż kart uczestnictwa.

EUGENJA KORYLIŃSKA

NIESPODZIANKI MAŁŻEŃSTWA

CZĘŚĆ DRUGA

Gdy tak sobie machinalnie zamyslał i otwierał drzwi kuchni, niby próbując klucza, ktoś z zewnątrz, widocznie od chwili zaczajony, szarpnął klamką i jednym skokiem znalazł się w kuchni. Przy tej okazji ehudy Janek dostał drzwiami po głowie, więc syknął z żywym niezadowolaniem.

— Ty! co się tu robisz, urwis?

Urwis w postaci wyrostka z bystrej oczyma nie okazał zakłopotania: — Ej! Panie ładny! A pan co tu robisz? Co tu pan przy drzwiach majstruje? Kicha tu panu nie nawaliła, żeby się pan trudził tak? Bo po zamarynowanych portkach można sobie nakleić szofera, jeżeli osoba nie od wtrychów?

— Wynos się cholero! rozniewał się blondyn. No! raz, dwa trzy...

— Cztery, pięć, sześć... Możesz pan liczyć do samej matematyczności, a mnie stąd nie wyliczysz, bo tu moja ciocia mieszka...

Właśnie ukazują się Adela.

— Halo! panno Adelo! zawołał małe — uprzedzam, że ten pasażer przy drzwiach majstrował. Bo ja od tego pierścienka to już ręce mam czyste. Nie chce żeby na mnie było.

Smukły blondyn zamienił się w obrażonego lorda.

— Pani miwa znajomości... wycedził. Ten smarkacz usiłuje mnie obrazić.

— Cicho, Antosiu przestrasza! Utrzymuj się jakiegś łotra. To wprost

się Adela. Pan Jan jest moim gościem. Masz się grzecznie uklonić.

— Sługa pana dobrodziej! — pośpieszył ironicznie wyrostek. Moje uszanowanie!

„Pan dobrodziej” odwrócił się do okna i wyjął z kieszeni papierosa, pozostawiając Adeli małego intruza.

Strzygi jednak uszami w stronę przyjeżdżającego rożnowy tamtych dwójka. Dosłyszal, że matka chora, że psakrew gospodarz... komorne, że panna Adela jakoś zapomniła. Odwrócił się więc w stronę rozmawiających i dojrzał zakłopotanie Adeli. Poglaskała po głowie wyrostka, ubranego dość po rządnie, wsadziła mu do kieszeni zawiniątko z jedzeniem i rzekła:

— Poczekaj tu chwilę.

Gdy wróciła, uśmiechnęła się mimowolnie, zobaczywszy, że goście stoją odwrócony do siebie plecami.

— Zająd do mamy — pocieszyła Antosia. Pewnie znowu artretyzm! Masz tu dziesięć złotych. Jakoś nie miałam czasu. I bądź dobry, chłopcze. W szkole nie narzekaj na ciebie!

— I... kłoby tam narzekał. Przez cały miesiąc tak tylko dałem w zęby koledek. Dziękuję pannie Adeli. Morowa z pani kobieta. Już leczę. Padam do nóg panu hrabiemu.

Gdy Antos znikł za drzwiami, wysmukły blondyn się rozniewał.

— No wiesz co! Nie spodziewałem się, że zobaczę coś podobnego.

— Cicho, Antosiu przestrasza! Utrzymuj się jakiegś łotra. To wprost

ci zepsuje opinię. Pomyśla, że twój syn.

— To niech myślę. Mało to mnie wzrusza.

— Ale to mnie wzrusza. Jeżeli masz być moją żoną, musisz się ze mną liczyć. Jakże zaczniemy nowe życie, gdy jesteś taka rozrzućna. Zamiast o mnie dbać, dbasz o takiego drania.

Adela spojrzała na niego uważnie. Przestraszył się jej spojrzenia. Przypadł do niej:

— ...bo Janek jest zazdrosny o swoją czarnobrowę. Ona musi tylko o nim myśleć... O swoim Janeczku. Przyciągnął ją do siebie i ją całował.

Opadła mu na kolana i zanurzyła się w rozkoszny ogień. Dłonie jego biegały po niej delikatnie i umiennie, a palcegi wieher skłbiły się w niej, przagnęły wylecieć z ust krzykiem. Nie wiedziała o niczem, nie chciała o niczem pamiętać, tylko wsłuchiwała się w jego słowa.

— Kiedyś będziemy całe noce ze sobą? Kiedy będę twój? Pomóż mi stworzyć nasze szczęście!

Dzwonek zagrzętał po ich podnieconych nerwach. Zerwali się zadyśnani.

— Dobrze! Pomówię z Feliksikiem.

Ale teraz idź, bo to on.

Chudy Janek pocałował ją raz jeszcze i zniknął za drzwiami.

ROZDZIAŁ XXV

— Ja nie nie rozumiem! Czytam, pracuję w uniwersytecie, głowie się ale nie nie rozumiem!

— Czego tam nie rozumiesz? Znowu czegoś jeczysz — zgroniła Danusia ciotką.

— Tego co się dzieje koło nas nie

rozumiem. Bezrobocie, kryzysu i tak dalej. Parytet złota, dług wojenne, bariery celne, koszty produkcji, waluta, — to sprawy bardzo ważne — ale, ciociu, ja cierpię. Jestem taka zmęczona.

— Danusiu, młoda jestś. Musisz trochę myśleć o własnym szczęściu, inaczej spalisz się w tem odczuwaniu. Doprawdy Mira ma trochę racji w tem, że nazywa twój stan dnehowy „cierpiętnictwem”. Ogromnie sobie utrudniasz życie. Mogłabyś naprawdę przyjąć zasiłek od Feliksiego zamiast tak harować.

Danusia zgroniła ciotkę spojrzeniem.

— Co się cioci stało? — Nie rozumiem... I to ciociu, która mi czytywała o Judyście i Joasi. O dumie. O znikomości szczęścia osobistego.

— To, moja droga, było przed Polką niepodległą. Myślałam, że w polnem państwie ludzie młodzi muszą mieć prawo do szczęścia.

— A jednak, widzi ciociu. Gdy się wypalił żur zdobywaniu, odkryły się wrzody, boleżki społeczne. Pozostały zaognienia. Pewnie jak słońce świeci i jest tak błękitnie można się śmiać i cieszyć... ale nie na długo. Za raz coś przeszkadza.

— Te boleżki wszędzie występują. A mimo to, dziecko moje nawet najniebezpieczniejszą znaleźć czas od powiedzi dla radości. No, trudno! Nędza nędza, a młodość ma swoje prawa. Nigdyś z Zygmuntem nie myśleli tylko o sobie, a jednak wzięliśmy swoje szczęście. A ty jesteś taka surowa dla Jerzego. Biedak dojeżdża tu jak tylko może, a ty go kar-

miś niebotycznymi rozmowami. Tak

ujędział dębiana, że on i z tej odrobiny się cieszy. Poczekaj, nie wychodź. Miał dziś przejechać. Znowu się nie zastanie! Dokąd leisz, Przecież przed chwilą przyszedł!

— Ciociu, muszę być w Żłobku na Kalwaryjskiej. Pan Jerzy pocieka. Naprawdę muszę.

Ciotka wzruszyła ramionami.

— Nawet przy tej sobocie nie mogłabyś sobie pofolgować? Et! Nie, my wszyscy Opatowicze mamy jednak społeczne bżika. Może tylko Romek się uchował. Ale on zato jest nie doja i warjat w innym rodzaju.

Danusia już była na schodach. Idąc, przetrząsała torebkę. Miała tylko trzydzieści groszy. Stępną w niepewności. Czy pójdzie do dziei z pustymi rękami? Nie! Za trzydzieści groszy będzie sporo landrynek. Oto jest wyjście z sytuacji. Danusia westchnęła chowując w torebce zawiniątko. Myślała o Dominikowej, której dwoje najmłodszych zabrała do Żłobka. Dominikowa spodziewała się dziewiętnego dziecka. Dokoła rozlegały się głosy oburzenia, bo co za nadto to niedrogo. Dzieci jak bobu, a maż bez pracy. Dominikowa popłakiwała od czasu do czasu.

— Cóż zrobisz pnutka. Zhora my biedne sobie tak urządzili. Wiadomo maż bezrobotny, w chacie siedzi i z kłutą w kąt walanda się.

Dzieci Dominikowej były brudne, kostropate, pokryte liszajami i wyrzutami. Główni miały zafajdowane a nóżki krzywe. Serec ścisłało się, gdy się tak na nie patrzyło, ale nie nie ciągnęło, żeby przytulić ucałować — były takie brzydkie! Danusia miała to sobie za złe. No, trudno! Zato

się nie wymyśli.

Chyba, żeby się znalazł jakiś bubek, któryby znalazł hitlerowca nazwiskiem Kohn albo Rapaport — de słońca takiego i zamarynować, zaka, kłoby miał wykłuć oko innemu krukowi, wółu nadającego się do kałasy, pwi-trze, w którym mofarsy byz zawiąże siekiere, (powietrze) przechować w butelece, a siekiere do gaa lotki), kamień, któryby spadł komuś z seca, żona, któraby stępną nędzi w gardle (żonę i gardło zachować), szlachetna ja zagroziła, który by się mógł równie dół z wojewoda, bęka z oka bliznowe, kule z pistoletu do zabicia śmiertelnego strachu, skórkę takiego, który się modlił pod figurą, miał pod nią diabła, diabła czarującego od diabłów małowa-nych, dziurę z powietrza, pochwycę na jednym z urzędowych polowań, wypchaną kasekę dziennikarską, Byłaby to kolekcja piękna i oryginalna, i byłaby „konikiem” w żłobie, na kół remby dojechać można — do sławy.

W. Junosza.

im dawała więcej cukierków. Teraz Zuów będzie kłopot z Dominikową. Sama ledwie ziępie! Coś tam z wątroby ma nie w porządku, a już brzuch jej z pod brudnego fartucha daje znać o sobie. Znowu będzie brzydkie, brudne, niepotrzebne dziecko. Żyjący w sereu Danusi Dwidzius poruszył się nie spokojnie. Niepotrzebne? Jakież dziecko może być niepotrzebne? Wszytkie są potrzebny! Ludzie stary nie umieją im zrobić miejsca na świecie. Młoda kobieta myślała gorliwie choć bezskutecznie, jak pomóc Dominikowej. Z żalem przypominała złoty zegareczek, zapięty na rączce Wacia. On wszakże miał zarabiającą matkę, był umyty i ubrany. On nie cierpiał głodu i chłodu! Lekkożylnie podarowany klejnot zaciężył na sereu strapiionej. Nie miała już żadnej błyskotki, prócz waziatkiej branzoletki. Ofcise jej dał to niedgdyś jako pamiątkę po matce. Nosiła ją stale. Była do niej przywiązana. Pozaatem nawet wiekszą część jej bielizny wbełonej ochronki i Żłobki. Już Weronika warczała, że panienka ciągnie coś z domu wynosi, że to warjactwo.

— Nigdy ja nie widziała, żeby człowiek był tak za temi dziećciukami zapędzony jak nasza panienka. Ani na jaka tańcula nie pójdzie, ani sobie nie kupi fiukastego kapelusza, jak to inne młode — tylko im peha i peha. Ach jej już i mojej ciępiłości brakuje. Pomyłona Danusia nasza, nie daj Boże, choć, prawda powiedziaszy, to może i święta.

(N.)

TYTUŁ GOSPODARCZE

Rozpiętość cen na rynku produktów rolnych

W „Gazecie Rolniczej” (Nr. 36 z dn. 7. 9. br.) p. Wł. Skarbek - Borowski porusza pod powyższym tytułem aktualną sprawę rozpiętości cen produktów wytwarzanych przez rolnika a cen artykułów przemysłu przetwarzającego te produkty. Nie we wszystkim zgadzamy się z Autorem. Zwiększenie rozpiętości nie może być doprowadzone do stanu, istniejącego przed wojną, ponieważ obecnie przemysł obciążony jest wydatkami świadczeniami, których przed wojną nie znał. Tem niemniej zagadnienie rozpiętości istnieje i wreszcie musi doczekać się właściwego rozwiązania przez usunięcie anomalii, że konsekwencje kryzysu ponosi jednostronnie i całkowicie tylko producent rolny. Artykuł p. Skarbka - Borowskiego, napisany żywym słowem, podchodzi do zagadnienia w sposób konkretny. To też przytaczamy poniżej jego treść bez skrótów:

Do dawnych dobrych obyczajów należała m. in. specjalizacja poszczególnych funkcji gospodarczych. — Obyczaj ten, słuszne w czasach uregulowanych stosunków przedwojennych, obecnie nie zawsze odpowiada interesom poszczególnych grup producentów. Kiedy konsument płaci piekarnikowi za 1 kg. chleba cenę, zbilansowaną do ceny 1 kg. mąki, a młynarzowi za 1 kg. kielbasy 1,5 kg. wagi żywego wieprza, dobrze było, że rolnik produkował ziarno, wieprza, czy inny surowiec rolny, a procesem jego przetworstwa nie interesował się więcej, pozostawiając go w całości, nie związany z nim galęziami przemysłu, przetwarzającego jego płody: młynarstwem, piekarnictwem, rzeźnictwem, masarstwem i t. p.

Dopóki przemysł przetwórczy dążył skutecznie do dostarczenia po jaknajniższej cenie produktów, wytwarzanych przez rolnictwo, konsumentowi, dopóty można było mówić o istnieniu pomiędzy rolnictwem, a tym przemysłem, stosunku harmonijnej współpracy. Tak było przed wojną. W czasie wojny i zaraz po niej współpraca ta psuła się stale, a w miarę postępu kryzysu przeszła w otwarty wyzysk rolnictwa przez przemysł przetwórczy, który zeszedł z jedynie mu właściwej roli — harmonijnej nadbudowy rolnictwa, jako swego wyłącznego dostawcy surowców, a stał się nawet jednym z czynników, pogarszających stan ekonomiczny rolnictwa. Kiedy rolnictwo z przyczyn tkwiących w istocie jego produkcji, nie było w stanie w czasach malejącego popytu dostosować do niego swej podaży, przemysł, przetwarzający płody rolnicze, nie miał z tem, z natury rzeczy, najmniejszych trudności. Tę różnicę pozycji rynkowej wykorzystywał przeciw przetwórczy w całości na swą wyłączną korzyść, wychodząc z założenia, że ceny jego usług mogą, a zatem muszą pozostać zupełnie sztywne, a cały ciężar spadku cen ma wyłącznie ponieść rolnictwo.

W ten sposób stworzona została w tej dziedzinie owa „ogromna rozpiętość cen” między producentami a „pożywcą”, o której, jako o zjawisku w Polsce powszechnym, mówił w swym przemówieniu z dnia 1 sierpnia p. premier prof. L. Koźłowski.

W dziedzinie, przezwyciężając w niniejszym artykule omawianą, rozpiętość ta wyraża się przykładowo biorąc tem, że bułka, zamiast kosztować jak przed wojną 100 proc., ceny mąki, kosztuje dziś około 200 proc., cena kielbasy zamiast 150 proc., żywej wagi zwierzęcia kosztuje 300 — 500 proc., i t. d.

Ze nie jest i nigdy nie była obojętna dla interesów rolnictwa cena, za jaką nabywał konsument przetworzony produkt rolny, tego nie trzeba udawać. Na zasadzie natomiast najprostszego prawa ekonomiki twierdzić można, że pobierana przez przetwórców za ich usługi nadmierna cena, bezwarunkowo obniżała i obniża nadal popyt na towary pochodzenia rolnego, a tem samem obniżała i obniża cenę, otrzymywaną przez producenta rolnego za jego produkt.

W tym stanie rzeczy rolnicy, wobec wyzysku, jaki jest wobec nich stosowany, muszą zejść z usmiechniętego długoletniego trybunału stanowiska biernego obserwatora przemysłu, przetwarzającego ich produkty. Należy jasno i wyraźnie przetworcom naszych produktów oświadczyć, że wyzysk ten musi bezwzględnie ustać i że przemysł przetwarzający płody rolnicze, albo sam dobrowolnie zmniejszy, i to znacznie, ogromną rozpiętość cen, istniejącą pomiędzy producentem rolnym a konsumentem, albo też zostanie do tego przez samo rolnictwo zmuszony.

Na teoretyczne wyliczenia, wykazujące niemożność obniżenia przez

przemysł pobieranych za swe usługi opłat, które to wyliczenia cieszyły się powodzeniem u łatwowiernych komisji cennikowych magistratów, w których z zasady zasiadają przedstawiciele przemysłu przetwórczego, a nie rolnicy, musimy wskazać na pozycję w ich kalkulacjach, które bądźto wynikają z oparcia ich o przedsiębiorstwa źle zorganizowane (np. przestarzałe i nadmierne rozdrobione piekarnie), bądź też wogóle nie są uzasadnione naszym ekonomicznym położeniem (ceny robocizny w piekarniach rzeźniach, masarniach). Ze pozycje takie znajdziemy w rzeczywistości, tego najlepszym dowodem jest, że np. kielbasa wyrobiona z importowanego z Polski wieprza kosztuje w Czechosłowacji taniej niż w Polsce.

Słusznie w cytowanym powyżej przemówieniu p. Premier zapowiedział, że zamierza „zlikwidować uciążliwy nieuzasadniony gospodarczo podatek od ładunków, pobierany przez niektóre miasta”. Niema oczywiście najmniejszej racji, aby podatek ten, wraz z całym systemem innych opłat i przepisów, stwarzał sztuczną, cieplarnianą atmosferę dla źle zorganizowanego i drogo pracującego przemysłu, przetwarzającego płody rolnicze. Niema żadnej racji, aby produkty codziennej potrzeby pochodzenia rolnego były konieczne przetwarzane w mieście, jeżeli to samo można wykonać na wsi taniej.

Niema racji, aby robotnik w przemyśle przetwarzającym płody rolnicze pobierał, jak się to dziś dzie-

je w piekarniach, 45 — 90 zł. tygodniowo, a rzeźnik za zabicie jednej krowy 15 zł. wówczas, kiedy w rolnictwie, które wyprodukowało ziarno na chleb, czy krowę, robotnik pracuje za 80. a nawet 60 groszy dziennie.

Barjery celne, chroniące dziś sztucznie nasze miasta przed taniością wsi, muszą runąć, rolnictwo zaś, idąc po linii programowej p. premiera, oraz we własnym interesie winno w miarę możliwości przyczynić się do zmniejszenia rozpiętości pomiędzy ceną własną, a ceną, płaconą przez konsumenta. Uczyń to można przez zorganizowanie poza miastami własnych przetwórczych produktów na zasadach indywidualnych, lub też kooperasiwnych. Wszak dziś chleb żytni, wypieczony na wsi, kosztuje 70 proc. ceny miejskiej, a okrawane ze swych kontyngentów bekoniarnie, rozrzucone po prowincji, dają możliwość natychmiastowego zorganizowania dostaw do miasta tanich produktów masarskich pierwszorzędnej gatunku, byle „import” ten przestał być przez miasta szukanowany i uniemożliwany wszelkimi, jak się to obecnie dzieje, sposobami.

Dzisiaj, kiedy obserwujemy wzrost cen niektórych rolniczych produktów surowych, czas jest pod każdym względem najbardziej właściwy, aby na rynku produktów rolnych rozpoczął energiczniejszą walkę o zmniejszenie rozpiętości cen pomiędzy producentem, a konsumentem. (—)

ZAGADNIENIE LNIARSTWA NA POLESIU

Z Poleskiej Izby Rolniczej otrzymujemy następujące uwagi:

Teren Poleskiej Izby Rolniczej w zagadnieniu kwestii lniarskiej dzielnie północno - wschodnich odegrała doniosłą rolę, jeżeli się zważy że, pod uprawą w roku 1933 znajdowało się do 13.000 ha o przeciętnym szacunkowym plonie włókna do 40.000 q i rolnik miejscowy przypuszczalnie rzucił rocznie na rynek do obrotów handlowych włókna od 10 nawet do 35 proc.

Powyższy stan rzeczy stwarza dla Izby poważne zagadnienie, związane zarówno z techniką samej produkcji jak też z organizacją przetwórczą i zbytu.

Dostarczenie terenowi odpowiednich nasion, udzielanie rad i pomocy zawodowej zajmującym się lniarstwem, prowadzenia wzorowych plantacji lnu — są to zagadnienia, które Izba obowiązana jest rozwiązać.

Koniecznością jest również zwrócenie baczonej uwagi na odpowiednie nasilenie terenu w książki, pisma

i ulotki z zakresu uprawy i przeróbki, oraz organizowanie kursów, wycieczek i wystaw.

W odniesieniu do organizacji przetwórczości i zbytu — to dla Izby rzeczą niezmiernie wagi jest, że ze względu na lokalne warunki — ujęcie tych zagadnień w ramach dających możność rolnikowi partycypowania w większym, niż dotychczas, procencie w uzyskiwanej cenie.

Poleska Izba Rolnicza przywiązuje niezmierną wagę do racjonalnego rozwiązania powyższych kwestii — niestety względy budżetowe nie pozwalają jej na należyte rozwiązanie tego zagadnienia.

Obecnie w związku z przystąpieniem Poleskiej Izby Rolniczej do charakterze członka rzeczywistego do Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie — Izba wyraża nadzieję, że ściśle — współdziałanie z tą instytucją pozwoli, mimo skromnych środków Izby, chociaż na częściowe rozwiązanie omawianych zagadnień.

Z Poleskiej Izby Rolniczej

— **Dział Ochrony Roślin.** Okres letni roku 1934 charakteryzował się na Polesiu nadmierną ilością opadów. W związku z tem wystąpiło szereg chorób właściwych tym warunkom. W pierwszym rzędzie na terenie woj. Poleskiego zanotować wypada nadmierne występowanie kły kapuścianej, procent oparowania tą chorobą wyrażał się wysoką liczbą 60. Pragnąc przyjąć z pomocą rolnikowi w walce z tą plagą Poleska Izba Rolnicza, podjęła akcję zwalczania kły kapuścianej na terenie swej działalności.

W związku z tem odbyto konferencję z wizytatorem szkół rolniczych p. inż. A. Bachowskim, który obiecał poprzeć tę akcję na terenie Szkół Rolniczych, wydając odpowiedni okólnik do kierownictwa tych

szkół, oraz nauczycieli. Dalej Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego wydało odpowiedni okólnik do nauczycielstwa szkół powszechnych z poleceniem uwzględnienia — przy wykładach nie tylko sprawy zwalczania kły kapuścianej, ale też innych chorób i szkodników roślin. Odpowiednią ilość ulotek Izba rozesała do poszczególnych inspektorów szkolnych z tem, aby choć jedna dostała się do każdej szkoły powszechnej. Powiatowe Związki Rolnicze otrzymały również odpowiednią ilość ulotek.

Jako dodatni objaw na terenie Polesia należy podkreślić, że wielu rolników zwraca się do Izby w sprawach zwalczania chorób i szkodników roślin.

Zbliżenie rolników z władzami wojskowymi przy dostawach

Poleska Izba Rolnicza, w myśl ogólnych wytycznych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz w myśl stanowiska Ministerstwa Spraw Wojskowych, dąży do rozpowszechnienia bezpośrednich dostaw rolników dla wojska.

Izba Rolnicza, zamierzając z jednej strony do umożliwienia rolnikowi uzyskania w dzisiejszych warunkach możliwie najwyższych cen, z drugiej

zaś — do wyłączenia zbędnego pośrednictwa — uważa za jedną z najżywniejszych kwestii dla naszego rolnictwa, w dziedzinie organizacji zbytu, aby wszelkie dostawy dla wojska były w jaknajszerszym zakresie uskuteczniac bezpośrednio przez producentów.

Badając obecny stan dostaw Izba doszła do wniosku, że zasadniczą przyczyną, dla której dostawy dla wojska nie odbywają się w myśl zaleceń władz centralnych, jest niedostateczne uświadomienie wśród sfer rolniczych na Polesiu — tak odnośnie wymogów stawianych przy kupnie przez wojsko jak i co do korzyści płynących dla rolników z tych dostaw. Izba Rolnicza, uważa, że przeskody wszelkie, wysoco szkodliwe dla rolnictwa, dają się usunąć przez wzajemne zbliżenie się sfer wojskowych i rolniczych.

W tym celu Poleska Izba Rolnicza, w porozumieniu z władzami wojskowymi, zwołała konferencję przed-

W terenie i na torach

Fińska maszyna



Fino Salminen, zwycięzca biegu na 10.000 km. w Turynie, pokonany przez Kusocińskiego na dystansie 5000 metrów.

Nowe kolarskie rekordy Polski

Na wczorajszych zawodach kolarskich na Dynasach ustalono szereg nowych rekordów Polski.

W biegach za prowadzeniem motoru Stahl pobił wszystkie rekordy Polski na dystansach od 5 do 25 km. Lista nowych rekordów jest następująca: 5 km. — 4:10 sek., 10 km., — 8:12,8 sek., 15 km., — 12:14,4

20 km. — 16:16,8, 25 km. — 20:15,4 sek.

W biegu amerykańskim parami na 50 km., zwyciężyła para Feige — Bryszke — 32 pkt. przed parą Dzieciol — Włodarczyk — 24 pkt.

Na tandemie Popończyk i Frączkowski pobili rekord polski o 0,2 s., osiągając czas 11,4 sek.

KRONIKA BARANOWICKA

— **Przybycie J. E. biskupa Bukraby do Baranowicz.** W dniu 12 bm. o godz. 17.55 przybył do Baranowicz z Pińska pociągami ks. biskup Bukraba Kazimierz, którego na dworcu powitali przedstawiciele władz administracyjnych i duchowieństwo.

Prócz tego na powitanie wystąpiły w oddziałach zwartych: Związek Rezerwistów, Kol. Przysp. Wojsk. i szkoły. Wprost z pociągu ks. biskup udał się do miejscowego kościoła parafialnego, gdzie odprawił krótkie modły i udzielił pasterskiego błogosławieństwa zebrany wiernym.

— **Pierwszy hodowlany pokaz koni w Baranowiczach.** Staraniem Komitetu Organizacyjnego Pokazu Koni w dn. 5 i 6 października w Baranowiczach odbył się pokaz hodowlany koni połączony z targiem remontowym, targiem zrabatków oraz wolnym targiem koni. Program pokazu następujący:

- w dniu 5 października rb.
 - g. 9.00 — otwarcie.
 - od g. 10 do 16-jej:
 - a) zakup koni dla wojska.
 - b) premijowanie materiału hodowlanego.
 - c) konkurs kucia koni.
 - d) wolny targ koni.
- w dniu 6 października rb.
 - od godz. 9 do 12-jej:
 - a) dalszy ciąg zakupu koni dla wojska.
 - b) premijowanie koni remont.
 - c) konkurs kucia koni.
 - d) zakup zrabatków i wolny targ.
 - od godz. 14 do 16-jej:
 - rozdawanie nagród właścicielom premijowanych koni i zamknięcie pokazu.

Dla uczestników pokazu przeznaczony jest szereg nagród i premii. — Podczas pokazu premijowane będą:

- 1) konie remontowe. Ogólna suma nagród 2000 złotych, wyznaczona przez pana ministra spraw wojskowych;
- 2) konie hodowlane: ogierzy i klacze zarodowe z przychowkiem. Nagroda I — 100 zł. d-ey OK IX za najlepszą klacze zarodową typu wojskowego, oraz 400 zł. na nagrody pana ministra rolnictwa i reform rolnych.
- 3) przy pokazie odbędzie się konkurs kucia koni dla podkuwaczy ewidentnych o nagrody d-ey OK IX. Ogólna suma nagród 200 zł.

Do premijowania i na targ remontowy dopuszczone będą tylko te konie, których właściciele otrzymali specjalne kartki od inspektora chowu koni. Na plac wolnego targu koni nie go dopuszczone będą konie bez ograniczeń. Członkowie kół hodowców koni remontowych winni przybyć na stawie rolnictwa z przedstawicielami mi intendentury która odbyła się 13 września rb.

Celem konferencji było szczegółowe zapoznanie jaknajszerszych zainteresowanych sfer rolniczych z wymaganiami stawianymi przez wojsko przy dostawach uskutecznianych bezpośrednio przez producentów, omówienie regionalnych warunków dostaw i postulatów rolnictwa w sprawie dostaw oraz ewentualne uzgodnienie ich z wymaganiami stawianymi przez władze wojskowe.

pokaz, zaopatrzeni w legitymacje na rok 1934.

Ze względu na szereg nagród pokaz budzi zainteresowanie wśród szerszego ogółu rolników. Zapisy do konkursu majstrów - podkuwaczy przyjmuje pow. lekarz weterynaryj w Starostwie w Baranowiczach. Ostatni dzień zgłoszeń 2 października rb.

— **Tow. Popierania Budowy Publicznej Szkoły powszechnej w Wolnej** W dniu 8 bm. pod przewodnictwem dr. Małosińskiego odbyło się zebranie członków Towarzystwa. Po odczytaniu sprawozdania z działalności za rok bież., omawiano sprawę zorganizowania komitetu święta szkoły powszechnej, którą to sprawę odroczone.

Następnie dokonano wyborów komisji rewizyjnej, w której skład weszli: p.p. Gerasimowicz Zofia, Lewko wicz Wojciech, Stańczakówna Maria. Zarząd Towarzystwa pozostał bez zmian.

— **Rada Sztab. O. S. P. w Wolnej.** W dniu 10 bm. w lokalu zarządu gminy w Wolnej odbyło się posiedzenie rady sztabowej OSP rej. nr. 9. Obecnych było 10 oficerów i komendantka samarytańka. Na posiedzeniu specjalnie omawiano podział sieci straży pożarnej, sprawę bezpieczeństwa pożarowego, zaopatrzenia wodnego, dostarczania koni. Po wyczerpaniu porządku dziennego obrad przystąpiono do omówienia programu pracy na drugie półrocze rb.

— **Wycieczka Zw. Rez. Kola Baranowicz.** Ruchliwe Kolo Zw. Rez. w Baranowiczach z prezesem ppor. Regulskim na czele urządziło onegdaj wycieczkę na rowerach do Świętej.

W programie był nie tylko pobyt nad Świątynią, ale i złożenie wizyty koleżeńskiej Kółem Z. R. w Stołowiach i Horodyszczy.

Pozosta dopisała, Kół-dzy przyjęli uczestników bardzo miło, nie też dziwnego, że wszyscy powrócili zadowoleni.

— **Wycieczka krajoznawcza Zw. Rez. do Stonima.** Zarząd powiatowy Zw. Rez. w Baranowiczach, mając na celu zacieśnienie węzłów organizacyjnych oraz dając możność zwiedzenia ogółowi członków najpiękniejszych okolic Nowogródzkiej, organizuje w dniach 30 września rb. wycieczkę cyklistów do Stonima. Udział w wycieczce mają wziąć nie tylko członkowie Z. R. Kola Baranowicz, ale i członkowie wszystkich kół powiatu. W tym celu w przedmiotu wycieczki jest przewidziany zjazd gniazdistów cyklistów — członków Z. R. do Baranowicz, a potem wspólny odjazd do Stonima.

— **Kradzieże.** W dniu 12 b. m. organa policyjne przeprowadziły rewizję u mieszkańca Baranowicz Jakuty Pawła (Hoovera 77). W wyniku rewizji znaleziono garderobę wart. 350 zł. skradzioną w dniu 12. 9. Jakute aresztowano.

W dniu 10 bm. mieszkanka Molczadzi Leja Luba jadąc pociągami z Baranowicz do Lidy padła ofiarą kradzieży. Okradziono ją z garderoby i gotówki ogólna suma strat 83 złote.

BOROTRA — LATAJĄCY BASK — W WARSZAWIE

Wiadomość o przyjeździe do Warszawy Borotry w dniu 19 i 20 bm. wywołała odtąd zainteresowanie. Nic dziwnego, gdyż od czasu pobytu Cochet'a w Warszawie nie było u nas tenisistów o tak wysokiej marce. Wprawdzie oglądaliśmy Tildena, ale już w roli zawodowca. Widzieliśmy również stylowego Cramma, ale to wszystko nie to, co Borotra. Latający Bask wprawdzie nie ma tak oślizłowanego stylu, jak wielu innych, ale potrafi zawsze porwać najmniejszą widownię. Dla Borotry nie ma piłek niemożliwych do przyjęcia. Stara się dochodzić do najtrudniejszych strzałów i przypomina często bramkarza rozbijającego na piłkę. Niezwykłe urozmaicony repertuar uderzeń czyni z Borotry gracza niezmiernie widowiskowego. Francuz właściwie stworzył nową epokę gry w tenisa, epokę walki smeczami i wolejami. Jego ulubiony sposób gry: to wycieczki do siatki po mocnym serwisie.

Legia od szeregu lat naprzód starała się o sprowadzenie Borotry do Warszawy. Wreszcie truds zostały uwieńczone powodzeniem. Borotra — prócz dubli przyzwykłych zagra również dwa single. Wraz z nim, jak już podaliśmy, przyjeżdża również do Warszawy Gentien.

POLSKA ZAPROSZONA DO DAVOS NA MISTRZOSTWA ŚWIATA W HOKEJU

Polski Związek Hokeja na Lodzie otrzymał w czwartek od Szwajcarskiego Związku Hokejowego zaproszenie na mistrzostwa świata, które się odbędą definitywnie w Davos. Mistrzostwa rozegrane zostaną bardzo wcześnie, bo już w pierwszej połowie stycznia przyszłego roku.

W 1938 ROKU W PARYŻU LUB W ATENACH

Mimo, że pierwsze lekkoatletyczne mistrzostwa Europy zakończyły się finansowym fiaskiem, o organizację następnych mistrzostw ubiegają się dwa państwa: Francja i Grecja. Mistrzostwa, jak wiadomo, odbędą się w 1938 r. Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna uchwaliła powierzyć organizację drugich mistrzostw Grecji, ale obecnie wobec zgłoszenia się Francji, uchwała ta prawdopodobnie zostanie zmieniona.

ZNOWU PLOTKI... CUI BONO?

Termin meczu rewanżowego Polska — Niemcy w Niemczech, nie został dotychczas ustalony. Według pogłosek krążących w niemieckich kołach sportowych Niemcy mają zaproponować Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej rozegranie meczu w Berlinie dopiero za dwa lata. (PAT).

TURNIEJ TENISOWY

Dnia 16 września o godz. 9 rano na kortach K. S. „Wilja” odbędzie się turniej tenisowy pomiędzy S.T.S. W. „Sokół” i K. S. „Wilja”.

Wejście na korty obok Domu Akademickiego Góra Bouffalowa. Wstęp wolny.

Skład drużyny K. S. „Wilja” panowie: Kocharowski, Poskożym, Watorski, Markiewicz, Moritz.

Skład drużyny S.T.S.W. „Sokół”: Gwozdowski, Zacharzewski, Ziutkiewicz, Kondratowicz, Oktabiński. Powitanie drużyn i losowanie kolejności gier w niedzielę dnia 16 b.m. o godzinie 9 rano. Drużyna Sokółówna stanie się w tym dniu do Gniazda na godz. 8.15 rano.

U nas i gdzieindziej

Mecz Polska — Niemcy, jak wynika ze sprawozdań skarbnika Polskiego Związku Piłki Nożnej zgromadził około 34.000 widzów. Liczba biletów sprzedanych wynosi — 31.600. Czysty dochód wyniósł przeszło 20.000 zł.

Do Pragi donoszą z Moskwy, że trzy piłkarskie reprezentacje sowieckie udały się w najbliższym czasie na tournée do krajów północnych, — Turcji i Pragi Czeskiej. W Pradze sowiecka reprezentacja rozegra dwa mecze: z reprezentacją miejscowego związku robotniczego i z ligową — Spartą. Poza tem Sparta ma wyjechać na tournée do Rosji sowieckiej.

Czeska drużyna ligowa Kladu, odbywająca obecnie tournée po Ameryce, odniosła trzecie z rzędu zwycięstwo, bijąc drużynę All Stars w Illinois 4-0 (3-0).

Elektrocefalograf Bergera uwidacznia działalność mózgu

Prof. Berger z kliniki psychiatrycznej w Jenie dowiódł istnienia w mózgu ludzkim prądów elektrycznych, które działają równolegle do czynności duchowej mózgu. Berger skonstruował przyrząd specjalny — elektrocefalograf, który pozwala chwycić bez naruszenia całości czaszki zjawiska elektryczne zachodzące w mózgu i utrwalić je w postaci krzywych, jakie się otrzymuje przy badaniu czynności serca, a więc analogicznych zupełnie do elektrokardjogramu. Przyrząd Bergera pozwala utrwalic na obracającym się walcu działalność kory mózgowej w stanie zdrowia i choroby. Okazało się, że zjawiska elektryczne ujawniają się w mózgu ludzkim dopiero w szóstym tygodniu życia dziecka, do tego bowiem czasu przyrząd Bergera nie rejestruje zupełnie działalności mózgu. W czwartym roku życia krzywa elektrocefalogramu zaczyna wykazywać charakterystyczne podskoki i spadki. Reakcja mózgu kończy się dopiero w chwili śmierci, jednak prawdopodobnie wcześniej niż ustanie

bicie serca i oddech.

W czasie snu mózg reaguje tak samo jak w czasie czuwania. Natomiast omdlenie i utrata przytomności wywołana działaniem trujących środków odurzających powoduje całkowite ustanie zjawisk elektrycznych.

Chorobliwie pobudzona działalność mózgową objawiająca się halucynacjami odbija się na kształcie krzywych elektrocefalogramu. Krzywe otrzymane w tych stanach charakteryzują się skokami i drganiem.

Bardzo charakterystycznie również wyglądają krzywe, otrzymane od chorych wysoko gorączkujących, mających. Praktyczne znaczenie wynalazku prof. Bergera może być duże, zwłaszcza, jeśli się zważy, że krzywe rysowane przez jego przyrząd różnią się między sobą w różnych chorobach mózgu, np. przy guzach mózgu, zapaleniu, wylewach krwawych, atakach padaczkowych i t. d., przyczem zawsze mają podobny kształt swoisty dla danego schorzenia.

Pierwsze przyjęcie dyplomatów przez Hitlera



Posłowie Anglii, Francji i Włoch przy wejściu do pałacu.



12 września przyjął Hitler korpus dyplomatyczny, do którego przemawiał. Na lewo nuncjusz papieski monsignor Orsenigo.

Nieprzyjacielski korpus lądowy na wybrzeżu Anglii



W ostatnich manewrach angielskich udało się „nieprzyjacielowi” wyładować w kilku miejscach na wybrzeżu Anglii i wyładować tam małe tanki, zanim obrońcy zdążyli stawić opór...

KONKURS NA NOWELĘ DLA NAUCZYCIELSTWA

Przypominamy, że dnia 4 sierpnia r.b. ogłosiliśmy konkurs na nowelę z życia kresowego, wiejskiego nauczyciela. Udział w nim wzięć mogą wyłącznie nauczyciele z naszych kresów, z województw: wileńskiego, nowogródzkiego, i poleskiego. Temat, treść, zagadnienia poruszone w noweli — są nam zupełnie obojętne. Nie czynimy żadnych ograniczeń. Jeden tylko stawiamy warunek:

nowela musi wiernie i obiektywnie z całym realizmem, zobrazować ważny fragment (jeśli nie całość) życia nauczyciela szkoły wiejskiej na kresach.

Jedynym sprawozdaniem, który w naszym sądzie zastosujemy, będą wartości artystyczne noweli, jej prawda artystyczna i życiowa. Termin nadsyłania prac, oznaczony początkowo na dzień 1 listopada r.b., przesuwamy w porozumieniu ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego na dzień 15 stycznia r. 1935.

Nadsyłać je należy pod adresem naszej redakcji w kopertach zaopatrzonych godłem z napisem: „Konkurs na nowelę”. W drugiej

kopercie (z tamże godłem), podać nie być musi imię, nazwisko, wiek i adres autora. Autor może zastrzec sobie nieujawnianie publicznie nazwiska w razie nagrodzenia jego utworu. Koperty z nazwiskami będą otwarte tylko w razie przyznania nagrody, lub wyróżnienia.

Za najlepszą nowelę, uznaną jednomyślnie przez sąd konkursowy (którego skład podamy później) wyznaczamy nagrodę w wysokości złotych 300.

Nagroda nie może ulec podziałowi. Mogą być natomiast przyznane innym utworom zaszczytne wyróżnienia.

Nowela nagrodzona i (ewent. nowe wyróżnione) będzie drukowana w naszym piśmie na ogólnych zasadach honorariów autorów.

Szczegóły konkursu podane będą w najbliższym numerze miesięcznika pedagogicznego „Sprawy Nauczycielskie”, którego Redakcja łącznie ze Związkiem N.P. deleguje do sądu konkursowego dwóch przedstawicieli: p.p. L. Łyszczarczyka i M. Matuszkiewicza.

Programy radiowe

Sobota, dnia 15 września 1934 r.
6,45 Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzień. por. Muzyka. Chwilka pań domu.
7,50 Koncert reklamowy.
7,55 — 8,00 Giełda rolnicza.
11,57 Czas.
12,10 Koncert.
13,05 — 13,30 Pieśni artystyczne (płyty).
15,30 Wiad. eksport.
15,35 Codz. odc. pow.
15,45 Nowości płytowe.
16,30 Słuchowisko.
17,00 Koncert kameralny.
17,50 „Konstytucja najmniejszego państwa” — pogad. wygl. Z. Popławska.
18,00 „Przegl. prasy roln. kraj. i za graniczej”.
18,10 Tygodnik litewski.
18,15 Wesoła audycja.
18,45 Reportaż.
19,00 Koncert hebrajskich pieśni do słów poety hebrajskiego Ch. N. Bialika z okazji 60-letniego jubileuszu w wyk. chóru hebrajskiego pod dyr. katora W. Durmaszkina.
19,50 Wiad. sport.
20,30 Piosenki M. Fogga.
20,55 „Jak pracujemy w Polsce”.
21,00 Recital fortep.

21,45 „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste” — wygl. Z. Kisielewski.
22,00 III list z Londynu — Ant. Bohdziewicz.
22,15 Muzyka taneczna.
23,05 II audycja „Łoży Szyderców”.
23,35 Kom. meteor.
23,40 Muzyka taneczna (płyty).
24,00 — 1,00 Muzyka taneczna.

WARSZAWA

Niedziela 16. 9. 1934 r.

9,00 Pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze”. 9,13 Gimnastyka. 9,30 Dzień. por. 9,05 Muzyka por. 9,50 Chwilka pań domu. 9,55 Zapowiedź programu. 10,05 Nabożeństwo z Krakowa. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astron. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiad. meteor. - roln. 12,05 Przegląd teatralny. 12,15 Poranek muz. 13,00 Odczyt z Krakowa. 13,15 D. c. poranek muzyczny. 14,35 Koncert Zakopiańskiego chóru mieszanego „Echo Tatrzaskie” pod dyr. J. Mistrzyka. 15,00 Pogadanka rolnicza z Krakowa. 15,15 Piosenki w wykonaniu L. Szczepańskiej. 15,25 Przegląd ryneków prod. roln. wygłosi p. St. Prus - Wiśniewski. 15,35 Transkrypcje na kwartet smyczkowy. 15,45 — „Wrażenia z pobytu rolnika w Bułgarii” — wygl. dr. B. Uderko. 16,00 Recytacje prozy. 16,20 Recital śpiewaczy. 16,45 Audycja dla dzieci starszych. 17,00 Muzyka do tańca w wyk. kapeli ludowej. 17,50 „Książka i wiedza”. O książce gen. T. Kasprzyckiego. 18,00 Teatr wyobraźni — skróty komedji Gabrieli Zapolskiej. p. t. „Moralność pani Dulskiej”. 18,45 Życie młodzieży. 19,00 Koncert popul. 19,45 Program na dz. nast. 19,50 — Fejleton aktualny. p. t. „Wynik Turnieju Lotniczego Challenge'u 1934 r.” — wygl. płk. B. Kwieciński. 20,00 Koncert wiecz. 20,45 Dziennik wiecz. 20,55 „Jak pracujemy w Polsce”. — 21,00 „Na wesołej lwowskiej fali”. — 21,45 Wiadom. sport. ze wszystkich rozgłośni P. R. 20,00 Skrzynka poczt. 22,15 Koncert reklamowy. 22,30 Audycja z okaz. święta narod. Meksyku. 23,00 Komunikat o Turnieju Lotniczym w jęz. obcych. 23,05 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23,10 Muzyka tan. z rest. „Gastronomia”.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

z dn. 14. 9. 1934 r.

CENY TRANZAKCYJNE:

Za 100 kg. parytetu Wilno.
Zyto II standard — 14,50 — 14,70.
Mąka pszenna gat. I C — 30,50 — 31,55.
Mąka żytnia 55% — 24,25 — 25,00.
Otręby żytnie — 9,60.
CENY ORIENTACYJNE:
Zyto I standard — 16,15 — 16,25.
Pszonica zbierana — 18,00 — 19,00.
Jęczmień — 15,00 — 15,50.
Owies — 14,80 — 15,00.
Mąka pszenna gat. I B — 34,50.
Mąka pszenna gat. II E — 26,00 — 27,00.
Mąka pszenna gat. II G — 22,00 — 23,00.
Mąka pszenna gat. III A — 20,00 — 20,50.
Mąka pszenna gat. III B — 13,50 — 14,00.
Mąka żytnia 65% — 20,50 — 21,00.
Sitkowa — 16,50.
Razowa — 17,00.
Otręby pszenne mialkie — 11,00 — 11,25.
Siano — 3,50 — 4,50.
Słoma — 2,75 — 3,40.
Siemię lniane basis 90% franco Wilno 40,50 — 41,00.
Len trzeprany rejonu Siedlce — Łuków, basis 1, skala 150 zł. 1,350 — 1,380.

TEATR-KINO REWJA

Balkon 25 gr.

Otwarcie sezonu!

„NIE BĘDZIESZ KURTYZANA” 16 Dni najlepszy film z HENRY GARATEM. Na scenie 1) **POŁA NEGRI** Arcywesół komedja w 1 akcie. Wygl. J. Grzybowski, Br. Borski, Wł. Bojarski. 2) **„COLOMBINA”** operetka W. Rapackiego. — J. Grzybowski, St. Janowski, Adam Dasi, Wł. Orsa Bojarski, Z. Winter i in. Tańce i ewolucje Italian-Garneri.

PAN

Z powodu kłopotów, powodzą, jeszcze dziś Przebój „Sowitina”

Ostatni Ataman Annienkow

Rosyjskie pieśń, muzyka i tańce! Nadprogram: **„PARADA SPORTOWA W LENINGRADZIE”** — wspaniały dodatek so-

wieki. Następny program: **„I cóż dalej szary człowieku?”** Najpiękniejszy hymn miłosny wszystkich czasów! Film stał się wydarzeniem w kinematografii.

„HELIOS”

Otwarcie sezonu! Najnowsza erotyczna rewelacja produkcji SOWIECKIEJ — 1934 r. wędrowny słyany arcy-„Graż” w wykon. artystów z Osirowskiego „Graż” Mosk. Teatru Artyst.

UWAGA! Nadprogram: **Wielka Rewja Sportowa** na Pl. Czerwonym w Kremlu Moskiewskim w obecności rządu ZSRR. Honorowe bilety nieważne. Początek o godz. 4 tej, ostatni seans 10.20 i 1.30

BURZA

POSZUKIWANY PRACOWNIK

z wyższym wykształceniem rolniczym, ekonomicznym lub prawniczym do instytucji rolniczo-społecznej. Oferty z dokładnym życiorysem składać w Administracji pod „Poszukiwany pracownik”.

„Bon Marché” Wielka 3

największy wybór modnych SWETRÓW I PUŁOWERÓW.

Lekarze

Dr. W. WOŁODZKO
Ordynator szpitala Sawicz.
Skórne i weneryczne.
Zawalnia 22. Telef. 14—42.
Powrót 11.

Dr. Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA

Ordynator Szpitala „Sawicz” Choro- by: skórne, weneryczne i moczopięciowe. Przyjmuje od 5 do 7 wiecz. Wilno, Wileńska 34 II piętro. Telefon 18-66.

Kupno i Sprzedaż

DZIAŁKI NA ANTOKOLU ślicznie położone, suche, słoneczne, las, blisko od autobusu, za gotówkę i na raty do sprzedania. Informacje: Zamkowa 18—Bank

KUPIĘ podłogówkę 20x30 albo 25x35 w dobrym stanie, oferty do „Słowa” pod H. G.

SIOŁO oficerskie z pełnym troczeniem do sprzedania za 150 zł. Mickiewicza 1, m. 14.

TRAKTOR Ford-on lub inny kupię okazjnie. Oferty „0150”.

Lokale

MIESZKANIE do wynajęcia 3 pokojowe z kuchnią, ul. Białostocka Nr. 6 m. 4, była Kolonia Montwiłłowska.

MIESZKANIE 5- pokojowe ze wszelkimi wygodami z frontu **DO WYNAJĘCIA** Biskupia Nr. 4, ogłądać od 12—15, tel. 1-88.

MIESZKANIA 4, 5, 6 i 7 pokojowe do wynajęcia. Luksusowe. System korytarzowy. Nadają się dla instytucji. Około Sąd. Ad. Mickiewicza 41, Portowa 28, Siemakowskiego 24.

MIESZKANIE 4 pokojowe, odremontowane, ze wszelkimi wygodami, z frontu, **DO WYNAJĘCIA**. W. Pohulanka d. 19, m. 16, tel. 1-88.

MIESZKANIE 4—5-cio-pokojowe do wynajęcia, Skopówka 6 lub Stefańska 27.

POSZUKUJĘ mieszkania 2 — 3 pokojowego z kuchnią. Najchętniej na Zwierzynie, oferty pod „W. B.”

3 POKOJOWE mieszkanie w najlepszym stanie, z kompletnymi wygodami, na 1 piętrze poszukiwane. Oferty pod „Rzetelny płatnik” do Adm.

4-ro i 5-cio POKOJOWE mieszkanie elegancko odnowione ze wszystkimi wygodami wolne od podatku do wynajęcia, dowiedzieć się u dozorczy Kalwaryjska 31.

4 i 5 POKOJOWE mieszkanie z wygodami do wynajęcia, Zawalnia 60—10 od 9—11 i 4—5 popołudniu.

Nauka

ABSOLWENTKA romanistyk poszukuje lekcji francuskiego, ewentualnie za pokój. Zgłoszenia do Adm. pod L. J.

LEKCYJ ANGLIJSKIEGO I FRANCUSKIEGO udziela po powrocie ze studiów zagranicznych (Cambridge—Berkeley) według najnowszych metod (także systemem „LinguaPhone” na płytach) Annette Rabinowicz, Zamkowa 18—8 wejście z zaul. św. Michała 2)

NAUCZYCIELKĘ poszukuję na wyjazd na wieś, dwie dziewczynki III i V oddział, pożądamy francuski. Zyczyłabym osoby młodszej, może być studentka. Zgłoszenia Ilija, Ościukowicz Tukanowa.

STUDENTKA PRAWA udziela korepetycji w zakresie gimn. Dowiedzieć się: Wileńska 36 m. 3, godz. 9—11 i 3—4.

STUDENT III roku prawa, zna języki: grecki, łacinę, francuski, niemiecki. Specjalista od matematyki. Wykwalifikowany korepetytor: Piwna 10—2.

PRZEDSZKOLE „PROMIEN” — Wileńskiego 4 rozpoczyna zajęcia w poniedziałek dn. 17 b.m. o g. 9. Zapisy codziennie w g. 11—13.

PRZEDSZKOLE Parafii Ewangel. Augsburgskiej w Wilnie z **NIE-MIECKIM** jęz. nauczania przyjmują dzieci od 4—6 lat do nauczania jęz. niemieckiego na dostępnych warunkach. Adres: Niemcewica 9, m. 2.

PRZYJMĘ dzieci kilkoro do kompletu prywatnego **NA ANTOKOLU**. Kurs III oddziału szkoły Powszechnej. Proszę o zgłoszenia się: Antokolska 50, m. 2, od 4—6, tel. 7-94.

Stancje

UCZNI(CE) PRZYJMĘ na stancję z utrzymaniem lub bez, Bonifraterska 14, m. 10.

Poszukują pracy

BUCHALTER praktycznie obeznany z rachunkowością państwową, samorządową i handlową, przysięgły biegły sądowy — przyjmie pracę wieczorową w Wilnie. Przeprowadza analizy bilansów, rewizje rachunkowości i organizuje księgowości. Zgłoszenia do Administracji „Słowa” pod „Rzeczoznawca buchalter”.

MŁODA, zdrowa, uczciwa, o dobrych zasadach panienka poszukuje korepetycji, zgadza się też być boną przy dzieciach w mieście lub na wyjazd, byle zdobyć pracę i utrzymać starą matkę. Adres: Bakszta 10—2, dla „Potrzebującej pracy”.

POSZUKUJĘ posady do wszystkiego do bardzo dobrym gotowania lub za kucharkę do kasyna w średnim wieku, piśmienna, samotna, posiadając referencje. Słowiańska Nr. 5-b m. 7, od g. 3—7 wieczór.

Różne

OBIADY DOMOWE Orzeszkowej Nr. 3, m. 15.

TAPCZANY-ŁOZKA, fotele, meble wyściane, wszelkie roboty tapicerskie, najsolidniej, najtaniej, najlepiej w firmie Stef. Gabala, Niemiecka 2.

Zguby

REKAWICZKI damskie znalezione. Są do odebrania w Red. w sobotę w godz. 16—19.